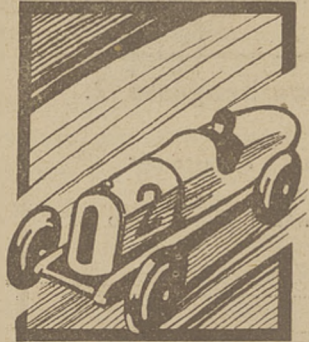
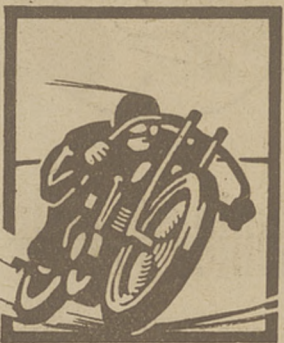


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY



F

C



JACHT „HENRY FORD”

na międzynarodowych zawodach szkunerów rybackich w Halifaxie

Z CAŁEGO ŚWIATA

W Londynie 21 b. m. odbył się mecz piłkarski Berlin — Londyn z wynikiem 4:1 (3:1) Londyn wystawił drużynę amatorską.

W Pradze 21 b. m. Victoria — Kladno 4:0. Sparta — Liben 1:0, DFC — Nuselsky 3:2.

W Budapeszcie w dn. 21 b. m. odbyły się następujące mecze: Hungaria — Sabaria 3:2, Ferencvarosi — Kispesti 5:0, Vasas — Ujpesti 3:0, III ker — Nemzetti 1:1, Booskay — Bastya 2:1, Szambathely — „33” 1:0.

W Wiedniu 21 b. m. Admira Austria 2:1, Rapid — BAC 5:2, Slovan — Hertha 1:1, Hakoah — Vorwärts 4:2, Wan — Nicholson 2:1, FAC — Sportklub 2:0.

W Zagrzebiu dn. 21 b. m. Gradjansky — Croatia 4:1, Rapid — Victoria 2:0.

W Berlinie dn. 21 b. m. Reprez. Poczty (Wieden) — Repr. Poczty (Berlin) 3:1. Tennis Borussia — Wacker 3:3.

W Bratysławie dn. 20 b. m. FAC — Bratislava 3:3.

Faolino został zdyskwalifikowany w meczu z Petersenem w New Yorku.

Mecz hokejowy na trawie Danja — Niemcy w Kopenhadze wygrali Niemcy 5:2.

W meczach tenisowych dla zawodowców Koželuh spotkał się porażką siódmą z Richardsem i pokonał go 6:4 6:3 6:8 3:6 6:1. Z tych siedmiu spotkań, Koželuh wygrał 6 razy.

W Wiedniu lekkoatletyczny mecz akademicki Berlin — Wiedeń dał wynik 65:62. Najlepsze wyniki: 400 m — Geisler 50 sek. przed Wiemsem 50.7, 800 i 1500 m — Krauze 2:00. 2 i 4:20, 100 m — Geisler 11 s.; w wyż — Ladwid 180, tyczka — Kunze 3.40, 110 m. płotki — Deschka 16 s., 4 × 100 i 4 × 400 m. — Berlin 43.4 i 3:25, w dal — Beck 680, kula — Paquier 12.59, dysk — Schwarzwinger 38.52.

W Budapeszcie wyniki akademickich zawodów były następujące: 400 m. płotki — Cornelius 58.8 przed Ferenczim, w wyż — Toth 170, 4 × 100 m. — Berlin 3:31.

Zwycięzca olimpijskiego biegu maratońskiego El Ouaffi zajął pierwsze miejsce w Nowym Jorku w biegu na 16 mil angielskich (25.750 km) uzyskując doskonały czas 1:23:45 sek.

Skoczek węgierski Kesmarky ustanowił na zawodach lekkoatletycznych w Szegiedynie nowy rekord węgierski wżwyz, uzyskując doskonały wynik 194 cm.

W zawodach pływackich w Tokio wyniki były następujące: 100 m. — Weismuller 58.8 przed Laufferem, 1500 m. — Arne Borg 21:11. 100 m. na wznak — Lauffer 1:12, 200 m. st. klas. — Tsuruta 2:52 przed Rademacherem, 200 m. na wznak — Irye 2:37.

NOWINY LEKKOATLETYCZNE

W Poznaniu rozegrany został 21 b. m. mecz kobiecy AZS — Sokół z wynikiem 57:45. W zawodach tych padł rekord polski w skoku w wyż, pobity przez nieznaną dotychczas szerzej zawodniczkę. Krajewska — 141,5 cm. Wyniki zawodów: 60 m. — Kasprzakówna (S) 8:4 przed Frankówną (A) i Lanżanką (A). Kula — Kasprzakówna 8:18 przed Lanżanką 7:65 i Szkudlarską 7:43, 100 mtr. — Kasprzakówna 13:8 przed Lanżanką i Domińską (A), w dal z miejsca — Lanżanka 217,5 przed Szkudlarską (S) 208 i Jerszyńską 199, w wyż — Krajewska (A) 141,5 przed Ryssyówną (A) 130 i Bykolówną 120, oszczep — Lanżanka 25,05 przed Kasprzakówną 22,74 i Szkudlarską 22,18, 800 mtr. — Woźniakówna (S) 2:54,1 przed Ryssyówną (AZS) o 25 m. i Radecką, dysk — Lanżanka 25,58 przed Szkudlarską 25,41 i Felnerówną 25,00, w dal — Lanżanka 440 przed Szkudlarską 416 i Frankówną 400, 4 × 75 — AZS 42,5 przed Sokółem 42,8.

Mecz lekkoatletyczny we Lwowie Lechja — Dror zakończył się zwycięstwem Lechji w stosunku 33:30 wyniki. Biegi 100 m. i 200 m. Podstolski (D) 11,8 sek. i 25,3 sek., 3000 m. Lieberman (D) 10 min. 09,4 sek., 4 × 100 m. Dror w składzie Grünfeld, Freier, Mund, Podstolski 50,2 sek. Skok w wyż — Gekor (D) 1,49 m. poza konkursem Hutnik (L) 1,54 m. w dal Mund (D) 5,07 m. Rzuty kula — Hutnik (L) 9,90 m. Dyskiem Glaty (L) 27,15 m. Oszczep Hutnik (L) 32,07 m.

Zawody o robotnicze mistrzostwo Łodzi dały następujące wyniki: 100 mtr.: 1) Rothe (Widzew) — 12,2, 800 mtr. 1) Kaczmarek (TUR) — 2:33, 300 mtr. 1) Berłowski (Widzew) — 10:53,2, kula 1) Janusiewicz (Skra — Piotrków) — 9,53 m., oszczep 1) Kubiak (TUR) — 35,19, dysk: 1) Magdziarz (Widzew) — 26,27, w wyż 1) Rothe (Widzew) 1,40, w dal 1) Rothe (W) 5,81 m. Słabsze wyniki przyniosły mistrzostwa ro-

botnicze Lwowa: 100 mtr. 1) Kahane (Metal) — 12,3, 200 mtr. 1) Kuśnierz — 26,8, 400 mtr. 1) Juda — 1:01,8, 800 mtr. Kühl — 2:02,8, 1500 mtr. 1) Kühl — 5,04.

Lekkoatletyczne zawody młodzików Skry dały poniższe wyniki: 100 mtr. 1) Altis — 12,8, 200 mtr. 1) Arciszewski I — 25,6, 400 i 800 mtr. 1) Boski — 60 i 2:18,4, 1500 mtr. 1) Prusik — 5:15,6, 5000 mtr. 1) Filipakis — 19:31,1, w wyż 1) Prusik — 1,45 m., w dal 1) Arciszewski I — 5,36, tyczka 1) Altis — 2,40, dysk 1) Aluchna — 24,87, kula 1) Aluchna 9,11, oszczep 1) Altis 30,90.

W Warszawie w dniu 21 b.m. rozegrane zostały zawody wewnętrzne KS Wat z następującymi wynikami: 100 mtr. Bayer 12 sek., 2) Kaczmarczyk, 400 mtr. — Gałazka 1,09, 2) Kaczmarczyk, 1500 mtr. — Prusak 4:24, 2) Szabliński, 3000 mtr. 1) Szabliński 10:00, 2) Prusak 10:02, skok w wyż — Kaczmarczyk 155 cm. 2) Szabliński 140 cm, skok w dal — Kaczmarczyk 528 cm., 2) Bayer 512 cm, dysk — Wildanger 26:00 m., 2) Godlewski 22,04, oszczep — Wildanger 32,17 m. 2) Godlewski 28,17, kula — Gałazka 807 cm. 2) Wildanger 764 cm.

Bieg na przełaj w Warszawie organizowany przez KS Odrodzenie zgromadził blisko 200 zawodników. Zwyciężył Kowalski (Orzeł) w czasie 6:58,6 (około 2 klm.) przed Zifferem (Zw. Strz.) 7:03,4, Czyżewskim (Warsowia) 7:03,6, Milczem (Zw. Strzelecki) i Trzczińskim (Orzeł). W międzyczasie odbywały się Agrykoli zawody na

odznakę PZLA przy bardzo licznym udziale zawodników.

W trójmeczach międzyszkolnych w Warszawie zwyciężył zespół gimnazjum Mickiewicza (82 pkt.) przed gimn. Ziemi Mazowieckiej i 400 m. Przepiórka (szk. Mazowiecka) 12,4 i 54,7 sek. 1500 mtr. — Müller (gimn. Mickiewicza) 4:52,6, rzut oszczepem — Wróbel (gimn. Mickiewicza) 39,80, kula — Markiewicz (gimn. Mickiewicza) 9,63, skoki w dal i w wyż wygrał Wróbel (gimn. Mickiewicza).

We Lwowie mecz Lechja — Dror wygrała Lechja 33:00.

W Katowicach w zawodach o nagrodę burmistrza m. Katowice p. Kocura pierwsze miejsce zajął zespół Skry — 36 pkt.

Zarząd PZLA projektuje na rok przyszły mecz kobiecy Polska — Szwecja w Sztokholmie, mecz kobiecy z Austrią w Warszawie, trójmecz bałtycki w Tallinie oraz mecz z Czechami w Warszawie.

Mistrz olimpijski na 100 i 200 mtr. Williams otrzymał od magistratu rodzinnego swego miasta Vancouver samochód w darze oraz 1500 dol., które przeznaczone na ukończenie jego studjów uniwersyteckich. Panna Catherwud, mistrzyni olimpijska w skoku w wyż otrzymała od magistratu samochód oraz 3000 dolarów jako stypendjum naukowe. Ponadto każdy kanadyjczyk, który wyróżnił się na Olimpiadzie dostał od magistratu po złotym zegarku.



90% dorosłych cierpi na wypadanie włosów.

Powiększenie się gruczolów tłuszczowych i łupież powodują ścieńczenie korzonków włosowych, które z biegiem czasu zupełnie obumierają.

Silvikrin - kuracja - włosów (D. R. P. i opatentowana prawie we wszystkich państwach kulturalnych) usuwa łupież i wytwarza nowe uwłosienie nawet w wypadkach łysiny.

Po osiągnięciu — również przez lekarzy — zbawiennych wyników Silvikrin - kuracja - włosów uważano za ważne zadanie z bogatych w siarkę składników Silvikrinu wytwarzać też środki do pielęgnacji włosów. Wodą na włosy do codziennego użytku jest „Silvikrin-Fluid“, a proszkiem do mycia głowy 3—4 razy w miesiącu jest „Silvikrin-Shampoo“. Wielkie znaczenie ma bowiem to, że środki te wzmacniają energię porostu włosów i zapobiegają tworzeniu się łupieżu i tem samem wypadaniu włosów.

Dla każdego człowieka, dbającego o swój dobry wygląd, bardzo ważne są wskazówki podane w książce p. t. „Włosy, ich wypadanie i odrastanie“ z słowem wstępem profesora Dr. med. Lipiawskiego.

Bezpłatnie i franko otrzyma WP. wymienioną broszurę oraz próbkę „Silvikrin-Shampoo“. Prosimy tylko wyciąć poniżej umieszczony kupon i przesłać do

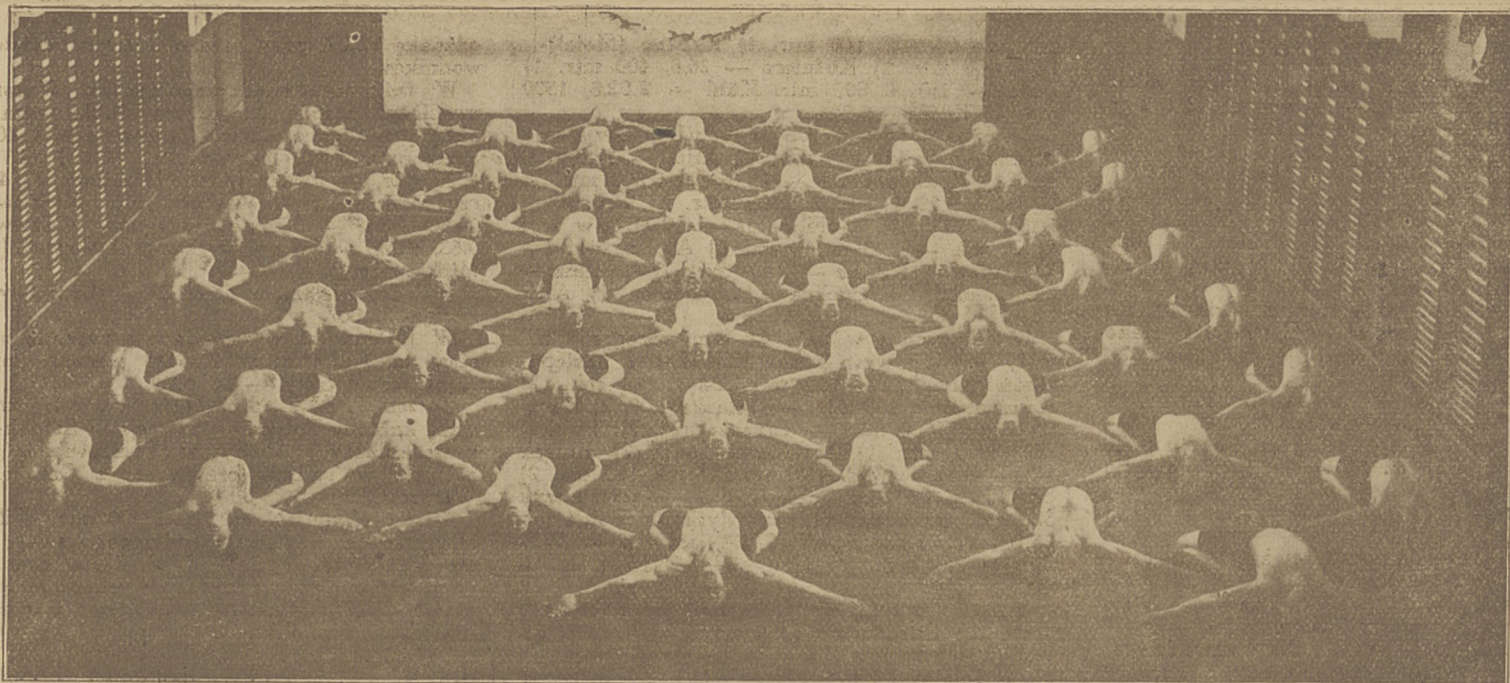
Silvikrin-Vertrieb, Gdańsk 656 Gr. Schwalbengasse 2.

Proszę o przesłanie mi bezpłatnie:

1. Książkę o 30 stronicach p. t. „Włosy, Ich wypadanie i odrastanie“
2. Wypracowanie naukowe pierwszych powag lekarskich
3. Plan leczenia Silvikrinem zredag. przez prof. Dr. med. Lipiawskiego
4. Próbkę Silvikrin-Shampoo

Imię i nazw. ul. i L. domu

Miejscowość Poczta



Lekcja gimnastyki w szkole duńskiej.

PRZED ZIMĄ

Mimo, że sezon letni jeszcze się nie skończył, zima sygnalizuje już swe bliskie nadejście. Śnieg padający w czasie zawodów lekkoatletycznych w Lwów — Warszawa, przypominał, że czas zakrzętać się koło przygotowania pracy zimowej. Na dobre rozpoczyna się demi-sezon. Lekko-atleci opuszczają bieżnie i boiska, by rozpocząć, wśród pól i lasów biegi na przełaj. Nastaje sezon gier sportowych: koszykówka, rugby, siatkówka zyskują znów prawa obywatelstwa. Wkrótce już i te resztki opuszczą boiska, przenosząc swą pracę do sal.

Gimnastyka, boks, gry na sali, wypełnią pracowity program zimowej zaprawy sportowej. Zawodnik oderwany od swej letniej specjalności naprawi ogólne braki wynikające z jednostronności treningu letniego, zakosztuje innych sportów, niemniej ciekawych i godnych poznania, jak te, które uprawiał w miesiącach letnich. Prócz tej kategorii sportowców, dla których zima jest „malum necessarium” istnieją liczne zastępy „ludzi zimy”, oczekujących z utęsknieniem chwili, gdy śnieg i mróz pozwoli przypiąć do nóg śmigłe narty, lub ostre łyżwy. Szczególnie narciarstwo liczy coraz więcej fanatycznych wielbicieli, którzy choć przez parę tygodni w roku, a nieraz dni tylko, starają się wyrwać z murów miast, by móc, odetchnąć pełną piersią, mroźnym powietrzem, upić się pięknem zimowych widoków, i zakosztować radości narciarskiego wysiłku. Tych winno być jak najwięcej.

Kierownicze władze narciarskie w trosce o czysto sportowe cele, zbyt może wielką uwagę przykładają do zawodnictwa.

Zbyt wiele wydaje się na tworzenie ekstra-klasy narciarskiej, hodowlę mistrzów i rekordzistów, a zbyt mało dba się o liczne rzesze turystów-narciarzy, o harmonijny rozwój dołu i góry. Wiemy, że przyczyną główną obecnego stanu są względy reprezentacyjno-propagandowe. Wemy również, że ma być podjęta akcja ogromnego znaczenia, w celu propagandy narciarstwa wśród całej ludności podkarpackiej. Słyszeliśmy o kursach instruktorskich dla ludności góralskiej, o rozdawnictwie nart. Jest to akcja zdrowa. Niesie sport dla całego narodu, a nie dla jednostek. Obudzi ona ruch turystyczny dziś jednostronnie zorientowany w kierunku Zakopanego.

Powstaną wzdłuż całych Karpat nowe stacje zimowe, w okolicach dziś zupełnie nieuczęszczanych.

Wartość kulturalna i ekonomiczna tej akcji dla państwa

jest olbrzymia. To też według nas w tym kierunku należałoby skierować główne wysiłki.

Norweg Petersen, dr. praw i trener Francusk. Związku narciarskiego, gdy go zapytywano co sądzi o narciarstwie rzekł: „Narciarstwo u nas jest sportem o wielkim znaczeniu, zapoznaje ono z życiem, daje siłę, uczy uczciwie myśleć. Tytuły i rekordy są nam mało potrzebne. Narodowi potrzeba natomiast dużo dobrych narciarzy”.

Narciarstwo norweskie dąży do wychowania na łonie cudzej zimowej przyrody zdrowych fizycznie i moralnie obywateli. Narciarstwo-widowisko jest dla nich rzeczą drugorzędną. Rzecz charakterystyczna, że w ojczyźnie nart, nie są rozgrywane nawet mistrzostwa. I u nas należy dbać aby zdrowej idei nie wypaczać przez zbyt jednostronne orjentowanie ruchu narciarskiego w kierunku rekordów. Polski sport narciarski słusznie się chlubi swym poziomem sportowym i świetną organizacją. Wierzymy, że Mistrzostwa Europy w Zakopanem, będą chlubną kartą w dziejach Związku. Chcielibyśmy jednak, by w r. b. nie były jedyną. Prócz Zakopanego są liczne inne ośrodki, które należałoby ożywić, że wymienię tylko całą Małopolskę Wschodnią ze Lwowem, oraz kresy północno-wschodnie z uroczem Wilnem.

W łyżwiarstwie sytuacja jest odwrotna, niż w narciarstwie. łyżwiarstwo, jest bodaj najpopularniejszym sportem w Polsce, tak w miastach jak i na wsi. Jest to jednak ruch dziki, bezładny. Większość ślizgających się nie wychodzi poza ramy elementarza sportowego. Zawodników o klasie międzynarodowej, brak zupełny. Jest to objaw niezdrowy, wskazujący, że władze kierownicze P. Z. Ł. nie potrafią pracować tak jakby to nakazywał im ogólny poziom polskiego sportu i jego ambicje. Hokey, pozbył się na szczęście ojcowskiej opieki i stanął na forum międzynarodowym wspaniale. Musi jednak pamiętać, że dopóki nie ma podstaw dostatecznie silnych, jest filigranową wieżą, która może równie szybko runąć, jak powstała. Główną troską Pol. Zw. Hokeya lodowego w r. b. winna być praca u podstaw, — jak najszerze spopularyzowanie tej pięknej gry w całym kraju.

Nadchodzi sezon zimowy. W powodzi sensacyj nie utopmy samej idei, nie zagubmy zasadniczej linii rozwojowej sportu.

Usportowiajmy naród — strzeżmy się tworzenia sportowego cyrku.



Uczestnicy zawodów harcerskich w Warszawie.

SPORTOWIEC POZA BOISKIEM

Gdy się mówi — a mówi się bardzo często — o wpływie wychowawczym sportu, o znaczeniu, jakie posiada uprawianie jego przy kształtowaniu się charakteru, ma się na myśli oczywiście nie tylko zachowanie się na boisku, ale przede wszystkim zachowanie się poza nim.

Gdy się mówi, że sport jest pierwszorzędną szkołą życia, chce się przez to powiedzieć, że stosowane w walce sportowej, zasady lojalności i szlachetności, zostają później stosowane przez sportowców w walce o byt, we wszystkich możliwych okolicznościach.

I dlatego ważnym jest, by między zachowaniem się w stadjonie a zachowaniem się w salonie czy też na ulicy nie powstawało rażące dysonansu, by sportowiec w tym względzie nie używał dwu różnych miar.

Wszyscy wprawdzie wiemy, że z etyką na boisku niezawsze jest zachwycająco, że przytrafiają się tam często przykłady pospolitego, a nieraz nawet wprost niepospolitego chamstwa. Ale uważamy to za wyjątki, potwierdzające tylko regułę, którą jest fair play, postępowanie rycerskie.

Bolejemy na tem, że takie wyjątki są aż nabyły liczne, i usiłujemy je wypełnić, wychowując odpowiednio młode sportowe pokolenia. Ale czy nie powinno nam jeszcze więcej chodzić o to, by sportowcy postępowali ładnie poza stadjonem? Na boisku jesteśmy niejako w rodzinie, w swoim gronie. Gdzieindziej — jesteśmy na oczach wszystkich, na oczach ludzi, może dla sportu nieprzychylnych, czyhających tylko na okazję podkreślenia jego wad. Gdy jeden z nas zachowa się nieodpowiednio, napewno zaraz znajdzie się ktoś, kto z ironicznym uśmiechem skonstatuje na głos: czemu się dziwić, to przecie sportowiec! A od nich wiadomo, trudno wymagać wychowania...

Dla każdego miłującego ideę sportową takie uogólnienie jest nadwyraz przykre; szczególnie, jeśli rzeczywiście zaszedł wypadek taki, kiedy sportowiec znalazł się nieładnie. Niestety, fakty dowodzą, że to jest chleb powszedni. że grzeszą pod tem względem nawet olimpijczycy.

A propos olimpijczyków! W jednym z numerów Stadjonu ukazała się niepodpisana wzmianka p. t.: „Przykre sprostowanie”, której tytuł



Hubbard w skoku.

poprawiono na „Przykre spostrzeżenie” i w której autor dzieli się z czytelnikami, iż według zdania kierowników grup, zawodnikami najmniej wymagającymi i najbardziej ze wszystkich zadawolonymi, byli ci, którzy pochodzili ze sfer inteligenckich i majątnych, a naodwrot

najwięcej kaprysów i nieuzasadnionych, przesadnych wymagań mieli ci, którzy wyszli ze środowisk biednych i mało wykształconych.

Dziwnem się wydaje, iż komuś we współczesnej demokratycznej Polsce wogóle przyszło na myśl, szczególnie w tem, co dotyczy sportu, rościć spostrzeżenia na temat zachowania się „proletarijuszy” i „burżujów” a najgorszym jest to, iż te „przykre spostrzeżenie” wymaga niemniej przykrego sprostowania.

Jako przedstawiciel oficjalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego miałem, przez cały czas pobytu w Amsterdamie reprezentacji polskiej, do czynienia nie z jedną, a z wszystkimi bez wyjątku grupami, oraz ze wszystkimi ich kierownikami. I jak moje własne doświadczenia, tak i to, co słyszałem niejednokrotnie od tych kierowników — zgodnie prowadziło do wniosku, iż właśnie zawodnicy, mniej dumni ze swego „środowiska społecznego”, roszący mniej pretensyj do określenia „inteligent”, iż właśnie „prości chłopcy” wykazywali się największą dyscypliną i skromnością, a zarazem największą ambicją sportową i największą chęcią godnego reprezentowania Polski, podczas gdy ci, którzy uważali za stosowne podkreślić swe należenie do „elity towarzyskiej” — wykazywali się nieraz brakiem wychowania, brakiem istotnej kultury i najmniej poważnie odnosili się do swej roli reprezentantów sportu polskiego.

Jeśli te „sprostowanie” wciskam w ramy „teoretycznego” artykułu, to dlatego, że fakty, o których w nim mowa, podkreślają znaczenie całego zagadnienia, potwierdzając, iż cierpi na dolegliwości całe ciało naszego sportu, nie wyłączając nawet samej „góry”.

Zastanowił się tedy trzeba poważnie nad nim, doszukać się przyczyn takiego stanu rzeczy i sposobów zaradzenia złu.

Kto ponosi winę? Nie wahajmy się powiedzieć, iż przedewszystkiem zarządy klubów, nie troszczące się o wychowanie odpowiednio swych młodych członków, częstokroć hodujące animozje do przedstawicieli stowarzyszeń „konkurencyjnych”, częstokroć uciążące i polecające wygrywać za wszelką cenę, chociażby to było w sposób nierzetelny.

Część winy ponosi również prasa, patrząca przez palce, patrząca aż do nieprzyzwoitości „dobrodusznie” na ekscesy, na wypadki grubiaństwa i karygodnej brutalności na boisku, a już zupełnie obojętna na to, co sportowiec czyni poza nim, „prywatnie”.

Przed pewnym czasem byłem świadkiem, na przystani YMCA, wypadku, kiedy trener pływacki tego klubu, p. Ryszard Kozierkiewicz, z bardzo wyraźnym narażeniem własnego życia, w warunkach nader ciężkich wyratował dwie jednocześnie tonące osoby. Widziało to wiele osób, ale w żadnym dzienniku nie było o tem słowa. A mam wrażenie, że fakt, iż taki a taki sportowiec umiał wykorzystać cnoty, nabyte niezawodnie przez uprawianie sportu, w życiu codziennym, więcej może uczynić dla propagandy i dla uzdrowienia stosunków, niż zawiadomienie o tem, iż ten czy ów piłkarz złamał na meczu temu czy owemu nogę, o czem gazety bardzo skwapliwieby doniosły, w dodatku bez jakichkolwiek komentarzy, jako o rzeczy normalnej, i bynajmniej nie smutnej.

Uzdrowienie stosunków możliwe jest tylko wtedy, gdy prasa piętnować będzie bezwzględnie i, powiedzmy, poprostu brutalnie objawy zdziwienia, kiedy kierownicy klubów zaczną się bac, by ich zawodnicy nie wyszli poza ramy „fair play”.

Narzekano ostatnio na kompletną demoralizację na boiskach piłkarskich. Nie przechodzi niedziela, by tam nie obili graczy, tam sędziego, a tam nie doszło do bójki między dwoma obozami rozwścieczonych widzów. Zawieszanie graczy nie skutkuje; zawieszanie zarządów, co może byłoby słuszniejsze, jest trudne do przeprowadzenia, a publiczności niestety zawiesić nie można. Jedyne wyjście, to robienie winowajcom takiej prasowej reklamy, po której musieliby unikać wzroku przechodniów.

Zaczelismy od tego, że sportowiec powinien zachowywać się jak dżentelman i poza boiskiem. W trakcie rozumowania przyszedł nam do wniosku, że bardzo trudno będzie osiągnąć chociażby to, by się zachowywał poprawnie na boisku. Zgódźmy się, że to podkreśla tylko fakt, iż sytuacja jest nienormalna, i trzeba, by wszyscy prawdziwi zwolennicy sportu, by wszyscy adepti szlachetnej idei sportowej zespolili swe siłki w kierunku zapobieżenia szerszenia się zła, w kierunku przywrócenia „teorii” jej promiennego piękna, a „praktyce” jej związku i pokrewieństwa z ową „teorią”.

W. Junosza-Dąbrowski.



Z ostatnich zawodów łucznych w stolicy.

PSEUDOSPORTY

Londyn w październiku.

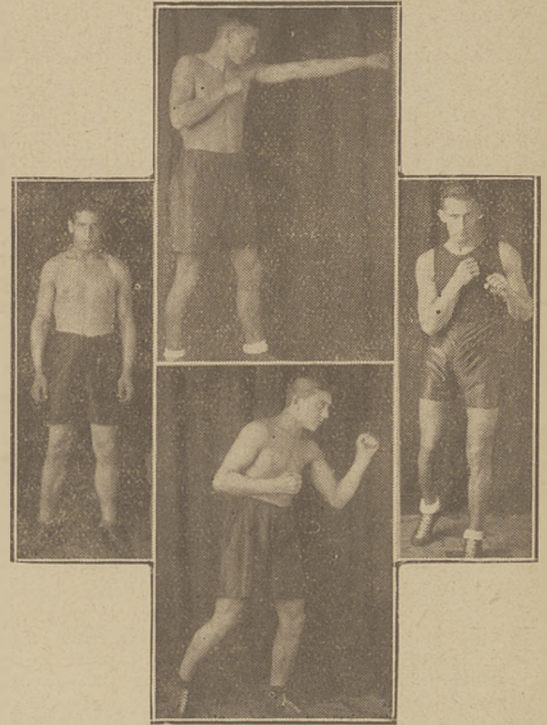
White City, stadion poświęcony przeważnie psim i motocyklowym wyścigom (Dirt Track Races), na 80.000 ludzi olśniewa ogromem i organizacją. Już wstępnie przyjemne wrażenie robi brak wrzasku i oblesnych twarzy bookmacherów — na Dirt track oficjalnie się nie gra — to nastraja przychylnie do całej imprezy, oczywiście do chwili, gdy się zobaczy wkłócić się do siebie podejrzanego indywidua, co z miną niewiniątek potajemnie uprawiają ten brudny proceder. Atmosfera podniecenia musi tu znaleźć ujście — krwi wymaga, a więc drogą najmniejszego oporu skrupia się to wszystko na zakonspirowanym totku. Ogromne megalofony propagują kontrpunkt, bo trudno inaczej nazwać te wyrafinowane synkopy, których pełne są najmłodniejsze foxtrotty.

W środku stadionu boisko do piłki nożnej, wkłócić się do toru motocyklowego, wszystko to od publiczności oddzielone jest torem psim, piękną taśmą strzyżonej i pielęgnowanej trawki. Tor usypany jest luźnym żużlem, zupełnie nieprasowanym, stąd nazwa „brudny”. Cała atrakcja wyścigów, to płaskie wiraży — byłyby one niemożliwe, gdyby nie grzązki tor. Wiraże trzy razy szersze od prostych stają się sceną niemożliwych do opisanego kawałów, upadków, kalektwa, cudów odwagi, wreszcie do łez śmiesznych sytuacji. Tego rodzaju wyścigi wychował specjalny typ maszyny. Prawo przystosowania się do warunków tak jak w każdej ewolucji stworzyło twór, w którym każdy oryginalny i dziwny szczegół ma swoją logikę. A więc siedzenie w rasowych motocyklach nie wyżej niż 40 — 45 centymetrów nad ziemią, gazy odprowadzane z offside (prawej strony) aby nie parzyły ciągle wyciągniętej lewej nogi, która gra rolę trzeciego punktu oparcia o ziemię. Sam motor osadzony bardzo nisko na dziwacznej ramie, małe zbiorniki benzyny (na krótkie dystanse), bardzo duża ilość obrotów (około 6.000 na minutę), w przekładni bardzo duży tylny tryb (na kole) aby stałe mieć pełne obroty maszyny, kiedy ona jest najmocniejsza. Zwiększając wielkość ilości obrotów potwory te apokaliptyczne formalnie wyją, każdy ma swój specyficzny ton, ziele w stronę tłumu ogniem piekielnym, wyrzuca za sobą przepiękny wachlarz wydartego z ziemi żużla, wachlarz ten czasami jest długości 30 — 40 metrów, ze 3 — 4 metry wysoki — im odważniejszy jeździec tem wspanialsza fontanna. Jeździec przy tym z wrotnym pędzie właściwie więcej musi uważać na ziemię i czuć ją lewą nogą niż na maszynę, na wirażu cały ciężar pocisku opiera się na uzbrojonej w żelazne kuty buty nodze. Sądząc z wstrząsów i niesamowitych salt, noga ta musi mieć specjalnie trenowane, żelazne zawiasy — cudów dokonuje. Przy każdym startującym zawodniku jest dwóch biało ubranych popychaczy. To są adepci trudnej tej sztuki, cały ich tłumek siedzi koło wieży sędziowskiej, każdy z jeźdźców ma swoich ulubieńców i uczniów, ci wpatrzeni jak w tęczę w oblicze swego skrzydatego mentora, posłuszni na każde skinienie, ze skóry wyłażą by dobrze go popchnąć po znaku startera. Prawie wszystkie normalne biegi zaczynają się właśnie z miejsca, wobec czego ogromną rolę odgrywa dobrze uregulowany, łatwo startujący motor. Bieg trwa cztery okrażenia. Tor długości 383 jardów 2 stopy 6 cali (co za przerażająca dokładność). Zhandicapowany faworyt który czasem wyrusza o 8 sekund później, musi przeżywać chwile wielkiej emocji gdy czuje że na nic jego odwaga, na nic maszyna, jeżeli ona właśnie „nie zapali” wczas. Zwykle taki ulubieniec jest w czerwonej koszuli wogóle zawodnicy nie mają numerów tylko kolory. Odwaga, taktyka, siła fizyczna, no i dobra maszyna to byłyby najważniejsze czynniki powodzenia, gdyby.. nie pospolita granda (przepraszam za wyraz), jak zresztą w wielu innych zawodowych pseudosportowo-publicznych imprezach. Niestety grubsze zakłady pomiędzy zwolennikami tych wyścigów często decydują o wygranej, o umyślnym upadku, o raptownym zepsuciu motoru i t. d. Idea całego tego sportu jest dość mglista, robi on raczej wrażenie sztuki ekwilibrystycznej, brawurowego popisu przed tłumem, bezsensownego ryzyka, schlebiania niezdrowym instynktom motłochu. Sport który ma największą wartość optyczną i akustyczną dla widza jest thrilling (trudno to słowo dokładnie przetłumaczyć) co oznacza fascynujący, zdeoidowanie

niema walorów moralnych, ani edukacyjnych, ani też bezinteresownej walki (drogie srebrne nagrody) — w jednym słowie określony, jest humbgiem!

Bieg trwa od 80 do 100 sekund, zależnie od zawodników. Od zakończenia biegu zwalnia tylko ciężkie kalectwo, to jest czasami nudne, bo często są wypadki, że starter czeka z chorągwią w czarno białe (co oznacza koniec) kratki na popychającego maszynę na piechotę zawodnika. Początek biegu (najczęściej handicapowego) sygnalizuje chorągiew-koniec potężny wystrzał; zagłuszający nawet wycie bestji apokaliptycznych. Ciekawem jest widzieć jak opóźniony przez handicap as zaczyna nadrabiać kładąc się na wirażach, puszczając w oczy współzawodnikom czarne strugi żużla, przytulony do swej maszyny, zda się obejmując ją ramionami błagając by nie zawiodła. Każdy stadion ma swój własny szary tłumek gorszych zawodników i tylko dzwiczniejsze i zasłużniejsze nazwiska raczą występować na wszystkich torach, wyzywając burze oklasków i, o dziwo, gwizdów przeraźliwych, co u nas oznacza wielkie niezadowolenie. Zwyczajnie w biegu bierze udział 6 zawodników, chyba że to jest jakiś match, wtedy start lotny i staje ich tylko dwóch — za prędko jadą i większa ich ilość mogłaby spowodować poważniejsze wypadki. Po każdym biegu wyjeżdża na tor dziwnej konstrukcji auto — na płaskich metrowej szerokości kołach (by nie ugniatać) wlokąc za sobą sieć ciężkich łańcuchów — te zastępują grabie. Element patriotyczny dziwnie jaskrawie wydatniający się tu wszędzie, znajduje wyraz w oświetlonym projektorami na maszynie wysokim Union Jacku. Koniec wyścigów anonsuje hymn narodowy, zresztą tak jak na wszystkich widowiskach. Anglicy nienawidzą amerykańskich zawodników, cieszą się gdy ich niepowodzenie spotyka, radują się gdy przegrywają, nawet do innych narodowości. Biegi zaczynają się co siedem minut, po 2 — 4 przedbiegi, najlepszych dwóch do półfinału, i dalej dwóch do finału. Za jeden wieczór zdążają pokazać dwadzieścia parę konkurencji.

Pomimo ukrytej w tem wszystkim blagi nie można oprzeć się pewnej, dość silnej, emocji przed tłumnie oczekiwanym pojedynkiem pomiędzy dwoma asami toru. Ceremoniał przygotowań nie pozbawiony pewnego humoru, gdyż przez megalofon speaker powtarza urywki przedwstępnej rozmowy współzawodników, którzy wkładają swe kolorowe koszule mocne hełmy, lewe opancerzone buty — czasami to wcale jest dowcipne, podjudza oczekiwanie, dodaje pieprzyku zwarjowanym zawodom. Wreszcie maszyny i zawodnicy gotowi, start lotny, jedno wstępne okrażenie taktyczne kawałki przy wyborze strony (od bandy wygodniejsza) sygnał białej chorągiewki zgaszone światła na widowni, tylko tor rzęsiście oświetla warjacki turniej o srebrny pas, hełm lub skrzydlatą statuetkę..



Bokserzy polscy, którzy wzięli udział w tournée zagranicą. Na lewo — Kupka, u góry — Górny, u dołu — Pyka, na prawo — Wieczorek.

Doprowadzone do wściekłości maszyny wyją w dwa haniebne tony, wyrwywają chmury ziemi w powietrze, ci zaś niebaczni niebezpieczeństwa na wirażach z trudem utrzymując dziwną pozycję motocykla, prując w lewo przedniem kołem, tylne pozostaje na całym zakręcie prawie pionowo do linii biegu, nazewnątrz, brawują tuż na skraju utrzymywanej nieludzkim wysiłkiem równowagi. Lepszy z nich prawie nie wyłącza motoru przed zakrętem, zda się już wpada z prostej w tłum, gdy raptownie wysunawszy lewą nogę kładzie się całym ciałem prawie na ziemię, maszyna rzygając wprawo ogniem ze wściekłością wykopuje doły w torze, wyśpiwując rozdzierające trele wpada znów na prostą wyrównując w górę swój ton. Tor okrażony siatką drucianą jakby symbolem domu obłąkanych. Upadek jest tak śmieszny, że niepodobna przeniknąć zgrozy możliwości kalectwa. Kłębowisko niezatrzymanego motoru ognia, ręce, nogi, kłęby dymu oliwnego, ziemi, wszystko to z rozpędu wpada pod siatkę — ryk ludzi jedni z radości drudzy ze złości, zależnie od zakładów — Sodoma i Gomora. Ten co się utrzymał wolny od konkurencji nie nadużywa już akceleratora, pewny zwycięstwa mija przy huraganowych oklaskach metę.

Zajmujące widowisko, lecz nie nazywajmy tego sportem.

Wuha.



Widok Stadionu w Chodzieży.

O REFORMĘ OBOZÓW LETNICH

Obozy letnie przysposobienia wojskowego, organizowane systemem obecnym, to jest, że w jednej miejscowości grupuje się bardzo dużą nieraz liczbę uczestników, ściąganych z odległych miejscowości sprawiają szereg niedogodności.

Ten system obozów stwarza duże trudności dla kierownictwa, które musi na przeciąg względnie krótkiego okresu czasu zorganizować wielki obóz z licznym aparatem kierowniczym i instruktorskim z dołaniem do niego aparatu gospodarczego.

Trudność leży również w opanowaniu licznej rzeszy członków p. w., co wiąże się z utrudnieniem wychowania moralnego członków obozów, spowodowanego dużym skupieniem na jednym miejscu.

Zauważyliśmy także moc trudności gospodarczych, szczególnie podczas przygotowania obozu, co wiąże się z dużymi transportami sprzętu i ludzi, łącznie z trudnościami wydośtania w dużej ilości tego sprzętu obozowego, a nadto dochodzą trudności w wydośtaniu i zakupie żywności, co nawet w wielu wypadkach wymaga dodatkowego personelu gospodarczego.

Wspomnieć też należy o trudnościach w wykorzystaniu inicjatywy prywatnej, np. pomocy zainteresowanych rodziców uczestników obozów, komitetów p. w. i t. p. i t. p.

Poza niedogodnościami powyższymi, jeszcze i sprawa wyszkoleniowa nie przemawia za tem, aby tworzyć liczne obozy, gdyż biorąc pod kątem wyszkolenia wojskowego — obozy letnie mają na celu szkolenie w ramach drużyny — zbyteczne więc jest grupowanie ludzi aż w bataljony, a nawet i więcej, w zupełności wystarczą tutaj kompanje.

Należałoby się więc zastanowić nad tem, czy nie możnaby zorganizować obozów w odmienniejszej formie, bardziej dogodniej. Przedewszystkiem stwierdzić muszę, że brak jest odpowiedzialności za prace w obozach letnich tych czynników, które odpowiedzialni być powinny, a więc oficerów, komendantów obwodów i powiatów w pierwszym rzędzie. W dotychczasowym systemie organizowania obozów oficerowie ci przeważnie zbierają zgłoszenia członków ze swoich terenów i przekazują tych członków komendantom obozów letnich. Z tą chwilą przestają się troszczyć o swoich wychowanków, składając odpowiedzialność za wyszkolenie w obozach na innych. Nie przeczę, że ci „inni” spełniali swoje obowiązki znakomicie, ale uważam, że lepiej byłoby, gdyby dany członek był cały czas pod opieką jednego oficera.

Wogóle dążyćby należało do rozczłonkowania tych wielkich obozów i podporządkowania ich nie władzom specjalnie dla obozów konstruowanym, lecz normalnym władzom miejscowym.

Obozy letnie winny być organizowane terytorjalnie, to znaczy, że organizuje się je zasadniczo w obrębie rejonu pułkowego, w wypadkach poszczególnych nawet w obrębie powiatu, z członków danego obvodu, czy powiatu. Zerwać należy z tym poglądem, że obozy letnie mogą być organizowane tylko w miejscowościach specjalnie zdrowotnych, gdyż środki na transporty ludzi i sprzętu nie wystarczą i nigdy nie pójdziemy na rozwój obozów na szeroką skalę. W nielicznych tylko wypadkach (włączywszy dodatkowo większe miasta) nie można będzie znaleźć miejsca na mały obóz letni — a i w

tych wypadkach zaradzić sobie zawsze można szukając odpowiednich terenów na terenie obwodów sąsiednich.

Taki obóz, obejmujący około 100 ludzi, byłby mógł być obsługiwany przez samą kadrę wojskową p. w. danego obvodu i przez tę kadrę byłby organizowany. Grupy obozów o większej ilości członków, mogłyby być tworzone ale tylko dla specjalnych celów lub w specjalnych warunkach np. obozy nad morzem. Obozy te byłyby organizowane przez D. O. K.

Możnaby też organizować obozy specjalne, jak np. obozy instruktorskie p. w., obozy dla nauczycieli, obozy instruktorskie wychowania fizycznego i t. p. Byłoby to obozy eksterytorjalne.

Takie postawienie sprawy miałyby znaczenie zarówno pod względem wychowania, jak i pod względem gospodarczym. Obozy letnie małe mają tę wyższość nad wielkimi, że są łatwiejsze do kierowania. Mniejsza ilość ludzi łatwiej się zgrywa i staje się podatniejszą do wychowywania.

Mam wrażenie, że nietylko zmniejszą się kłopoty kierownicze, ale również i kłopoty organizacyjne i zaopatrzeniowe.

Zastanówmy się teraz jak przedstawiałaby się obsada instruktorska i funkcyjna. Każdy komendant obvodu będzie na rok przedtem wiedzieć o tem, że ma zorganizować obóz, względnie obozy letnie. temsamem może ustalić i przygotować zawczasu obsadę oficerską z pomiędzy swych oficerów, komendantów powiatów, a podoficerską spośród dobranych specjalnie instruktorów kontraktowych, czy też, znajdujących się w jego dyspozycji podoficerów służby czynnej.

Unika się w tym wypadku odkomenderowania do obozów letnich oficerów i podoficerów z pułków, co będzie tylko z pożytkiem dla pułków.

Dobraną personel obozowy można jeszcze w ciągu roku przeszkolić i przygotować do zadań przyszłych w obozie. Również można sobie podszkolić i część funkcyjnych do pełnienia odpowiednich czynności w obozie, jak np. kucharzy, jak to ma miejsce w obozach harcerskich i t. p.

Sprzęt wyszkolenia i sportowy możnaby użytkować ten, jaki się znajduje w dyspozycji oficera, komendanta obvodu i komendantów powiatów. Sprzęt obozowy, poza namiotami, dostarczonemu przez wojsko mógłby być komplectowany kosztem społeczeństwa miejscowego, co nie napotkałoby na trudności, gdyż rodzice sami uczestników obozów widząc pracę obozów na miejscu, chętniejby się przyczynili do tego, niżby to miało miejsce w warunkach obecnych.

Tak kosztowne baraki stałyby w tak małych obozach zbyteczne, bez których harcerze jakoś z powodzeniem się obywają. Baraki już wybudowane możnaby wykorzystać dla obozów eksterytorjalnych.

Wobec tego, że wyżyć trzeba tylko względnie nieznaczną liczbę ludzi (około 100), zbytecznym będzie tworzenie komisji gospodarczych, oficerów prowiantowych i t. p. Wystarczy do tego jeden odpowiednio przygotowany instruktor kontraktowy.

Instruktor ten w łatwy sposób prowadzić może czynności gospodarcze, tembardziej, że ludność sama może dostarczać do tak niewielkiego obozu żywność na miejsce.

Jeżeli chodzi o transporty, to wielkie transporty sprzętu, materiału obozowego, środków

żywności i t. p. odpadają. Wszelkie transporty mogą się odbyć końmi, względnie w przyszłości autami, oddanymi do dyspozycji komendanta obvodu. Odpadają również zupełnie koszty przyjazdów członków, gdyż drobne przejazdy członkowie mogą opłacać z własnych funduszy (uwzględniający 50 proc. ulgi) a z niemi razem i cała masa wydatków.

Przytwarzając niejako obozy do terenu zainteresowałibyśmy przypuszczalnie społeczeństwo niemi.

Nie może nadal trwać taka sytuacja, że obozy organizuje wojsko i tylko wojsko.

Akcja obozowa musi się rozwinąć szeroko. — Poza obozami przysposobienia wojskowego winny się tworzyć obozy dla dzieci, obozy zdrowotne i t. p. — Społeczeństwo jest za mało związane z akcją obozową. Społeczeństwo mogłoby wziąć udział początkowo w organizowaniu pomocy miejscowym obozom p. w., a następnie przejść na organizację obozów innych kategorii.

Jerzy Wądołkowski.



Baran, Małyszko i Koprowski
najlepsi pięciobojsi nowocześni.

BILANS NURMIEGO

Wielki fin Paavo Nurmi jest bezwzględnie największą postacią Sportową na kuli ziemskiej. Udowodnił to poraz niewiadomo już który, bijąc ostatnio rekord w biegu godzinnym.

Bilansem działalności Nurmiego jest 13 rekordów światowych. Rekordy te fenomenalny wprost finn niejednokrotnie poprawiał. Dziś jest właścicielem wszystkich rekordów światowych od angielskiej mili, aż do biegu godzinnego, tak według rachuby metrycznej, jak i na yardy. Do Nurmiego należał w swoim czasie i rekord światowy w biegu na 1500 mtr., lecz rekord ten pobit Niemiec Peltzer. Jedynie olimpijski rekord na tym dystansie wynoszący 3 min. 52.6 sek. należy jeszcze do Nurmiego.

Lista rekordów Nurmiego przedstawia się następująco:

- 1 mila ang. (1609 m.) — 4 min. 10.4 sek.
- 2000 m. — 5:24.6.
- 3000 m. — 8:20.4.
- 3 ang. mile (4827 m.) — 14:08.4.
- 5000 m. — 14:28.2.
- 4 ang. mile (6436 m.) — 19:15.6.
- 5 ang. mil (8045 m.) — 24:06.2.
- 6 ang. mil (9655 m.) — 30:07.2.
- 10,000 m. — 30:06.2.
- 15,000 m. — 46:49.6.
- 10 mil ang. (16,093 m.) — 50:15.
- Bieg półgodzinny 9957 m.
- Bieg godzinny 19,210 m. 83 cm.

Do kompletu rekordów długodystansowych brakuje zatem Nurmiemu rekordów na 20, 25, 30 km. oraz biegu maratońskiego. Z temi „resztkami” zamierza Nurmi uporać się niedługo, a karierę swą zakończyć zwycięstwem na Olimpiadzie w 1932 r. w biegu maratońskim. W biegach, w których ma rekordy, występować już nie będzie.



Rozdanie nagród na Narodowych Zawodach Strzeleckich.

BIEG WZDŁUŻ GRANIC POLSKI

Jak lat poprzednich tak i tego roku zorganizował KOP. bieg rozstawny wzdłuż granic Polski.

Tym razem jednak, dzięki wspólnej organizacji biegu ze Strażą Graniczną, bieg objął wszystkie granice Państwa o długości 5337 klm., z których na KOP wypadło około 2200 klm., a na Straż Graniczną około 3200 klm.

Bieg rozpoczął się w jednym miejscu i odbywał się równocześnie w dwóch kierunkach bez przerwy dzień i noc, bez względu na warunki atmosferyczne. Trasę biegu znaczyły najkrótsze drogi łączące poszczególne strażnice KOP i Straży Granicznej.

W dziedzinie sportu jest to jedyny w swoim rodzaju wyczyn sportowy nie znajdujący dla siebie równego odpowiednika.

Zanim nadejdą z oddziałów na granicy szczegółowe sprawozdania, dla zobrazowania wysiłku fizycznego biegu rozstawnego, podajemy garść szczegółów z biegu w KOP.

Bieg rozpoczęło dnia 1-go października b. r. o godz. 6-ej rano na specjalny rozkaz Dowództwa KOP. i Straży Granicznej, przesłany oddziałom stojącym na styku swych odcinków (KOP. i Straży Granicznej) słup 202 na pograniczu polsko-pruskim) przez delegatów dowództw.

Dokładnej daty ani czasu rozpoczęcia biegu oddziały tak KOP. jak Straży Granicznej — nie wiedziały; — bieg rozpoczął się bez uprzednich biegów próbnych (jak było lat poprzednich) — i bez przygotowania.

Punktualnie o godz. 6-ej rano oznaczonego dnia, na dany znak przez delegatów, pałeczki sztafetowe (KOP. i Straży Granicznej) ruszyły od słupa 202; jedna pomknęła na zachód, niesiona przez Straż Graniczną, druga na wschód, niesiona przez żołnierzy KOP.

W zakręglonych cyfrach, po złączeniu terenów podobnych trasa biegu KOP. przechodziła: polami ornymi i łąkami — 530 klm.
 terenami leśnymi — 458 ..
 .. bagnistymi — 256 ..
 .. piaszczystymi — 254 ..
 .. porośniętymi krzakami 225 ..
 .. pagórkowatymi 216 ..
 .. podmokłymi 208 ..
 kładkami i łódkami 53 ..

Razem 2220 klm.

Najcięższe do przebycia były kładki, bagna i grunta podmokłe. Kładki były zwłaszcza w nocy niebezpieczne ze względu na swą prymitywną budowę (jedna lub dwie belki z poręczą).

Stafę przeszkody naturalne przebywali żołnierze tak jak normalnie w czasie służby.

Odcinki dla poszczególnych żołnierzy były tak długie, żeby zawodnicy mogli je przebyć w czasie jaknajkrótszym — tak w dzień jak i w nocy. Były one oczywiście różnej długości ze względu na różnorodność terenu, w każdym jednak razie nie wynosiły więcej jak 700 — 1000 m.

Żołnierze odbywali bieg w ekwipunku normalnym, z karabinem w prawej ręce, a z pałeczką w lewej z piaszczem zwiniętym i przewieszonym przez plecy.

Rozstawianie odbywało się w ten sposób, że załoga danej strażnicy stawała na trasie biegu wtedy, gdy sąsiednia bieg rozpoczynała. Wiadomości podawano drogą telefoniczną.

Wyniki biegu rozstawnego w KOP. są o wiele lepsze niż lat ubiegłych mimo, iż trasa biegu dla KOP. zwiększyła się o odcinki granicy polsko-pruskiej i polsko-rumuńskiej, tak, że długość trasy w porównaniu z latami przeszłymi zwiększona była o około 200 klm.

W pierwszej fazie biegu warunki atmosferyczne naogół sprzyjały — pogoda przeważnie dopisywała co niezmiernie ułatwiało zadanie zawodnikom. To też wynik biegu z północy na południe jest lepszy, bo krócej trwał niż z południa na północ — o 10 godzin 37 minut.

Dnia 7 października o godz. 22 min. 14 pałeczka niesiona przez KOP. znalazła się u kresu pierwszej fazy, t. j. nad Dniestrem na styku południowym ze Strażą Graniczną. Przygotowane łódki i oświetlony Dniestr ułatwiały oddanie pałeczki.

Dnia 12 października o godz. 5 min. 48 w tym samym miejscu na Dniestrze została przejęta przez KOP. pałeczka zachodnie od Straży Granicznej. Obie pałeczki przebywszy już więcej niż połowę trasy po skrzyżowaniu się, które nastąpiło w Karpatach mknęły do miejsca startu.

Warunki atmosferyczne jednak już mniej sprzyjały, to też bieg z południa trwał dłużej.

W porównaniu z ubiegłym rokiem bieg tego roczny przedstawia się następująco: w 1927 r. bieg na północ trwał 7 dni i 55 min. na trasie 1934 klm., w 1928 r. bieg północ. trwał 6 dni

18 godz. i 14 minut na trasie 2200 klm. — a więc mimo dłuższej trasy o 5 godzin krócej. W 1927 r. bieg południowy trwał 7 dni 4 godziny 3 min. na trasie 1934 klm., w 1928 r. bieg południowy trwał 7 dni 4 godziny 51 minut na trasie 2200 klm., czyli uzyskano prawie tensam czas mimo dłuższej trasy.

Bieg zakończył się dnia 19 października o godzinie 10 min. 39, t. j. w momencie kiedy pałeczka sztafetowa została oddana przez KOP. obok słupa 202 Straży Granicznej. Straż Graniczna zwróciła pałeczkę KOP.-u o kilka godzin wcześniej.

O wiele ciekawiej wyglądał bieg rozstawny Straży Granicznej ze względu na większe urozmaicenie trasy, która biegła morzem i Karpataми. Na odcinku, gdzie granicę Państwa stanowi morze pałeczka została przewieziona kutrem wioślniczym.

Wielki wysiłek fizyczny został już ukończony z tem miłym zadowoleniem, że rezultaty uzyskano lepsze niż dawniej i że stale idziemy naprzód.
Raszek, kpt.

REKORD ŚWIATOWY LONKI

Szybko i zdrowo rozwijający się WKS. Wawel urządził dziś na bieźni własnej zawody otwarte dla wszystkich klubów okręgu krakowskiego. Nowak i Leszek nie stawa li wogóle, jak również brak było Balcera oraz Motyki. Nowosielski startował tylko w sztafecie.

100 m.: po dwóch przedbiegach: 1) Sonne (Makabi) 11,9, 2) Owsiak (Wisła), 3) Twardowski (Wisła), 400 m.: 1) Drozdowski (Crac.) 2,18,3, 2) Ziamba (Crac.), 3) Żywiecki (WKS. Wawel). 1500 m.: 1) Goldfinger (Makabi) 4,30,2 2) Chudoment (RKS. Legja), 3) Moroniewicz (Zw. Harc. Polskiego). 5000 m.: 1) Czubak (WKS. Wawel) 17,12,4, 2) Hetper I (Crac.), 3) Stroch (Jutrzenka). 4 × 100: 1) Cracovia w składzie: Gierałtowski, Irwit, Lubaczewski, Nowosielski. 46,5, 2) RKS Legja, 3) Jutrzenka. Stafeta Makabi zgubiła pałeczkę i nie zdołała nadrobić straty. 4 × 400 m.: 1) Cracovia w składzie: Wróz, Lubaczewski, Drozdowski, Irwit 3,55,6, 2) RKS. Legja. 110 przez płotki: 1) Pitzele (Jutrzenka) 19,8, 2) Żeberko (Makabi). 400 m. przez płotki: 1) Drozdowski (Crac.) 61 sek., 2) Pitzele (Jutrzenka). Skok w dal: 1) Chmiel (Crac.) 64,3, 2) Owsiak Wisła. 3) Pitzele (Jutrzenka). Skok wwyż: 1) Hetper II (Crac.) 160 cm., 2) Żeberko (Makabi), 3) Owsiak (Wisła). Skoko o tyczce: 1) Gierałtowski 290 cm., 2) Nowosielski 280 cm., 3) Hetper I (obaj Cracovia). Rzut dyskiem: 1) Gierałtowski (Crac.) 32,13, 2) Turek (WKS. Wawel), 3) Wróz (Crac.). Kula: 1) Gierałtowski (Crac.) 10,92, 2) Chmiel (Crac.), 3) Turek (WKS. Wawel). Oszczep 1) Gierałtowski (Crac.) 49,74, 2) Chmiel (Crac.), 3) Kądzielawa (Wisła).

Panie: 60 m.: 1) Freiwaldówna (Mak.) 29,2, 2) Dobrzycka (Crac.). 3) Stępniewska RKS. Legja. 800 m.: 1) Stępniewska (RKS. Legja) 2,48,7, 2) Sawczakówna (Crac.). 80 m. przez płotki: 1) Freiwaldówna (Mak.) 17,9, 2) Pirowska (Crac.) Stafeta 4 × 100: Cracovia w składzie: Lonka, Pirowska, Czerska, Dobrzycka, czas 57,9, 2) R. K. S. Legja. Skok w dal: 1) Freiwaldówna (Mak.) 4,49, 2) Fryda (Cr.), 3) Czerska (Cr.). Skok wwyż: 1) Freiwaldówna (Makabi) 130 cm., 2) Pirowska (Crac.), 3) Gólkówna (Wisła). Oszczep pań: 1) Lonka (Crac.) 36,90 rekord Polski, 2) Czerska (Crac.), 3) Pirowska (Crac.). Oszczep zburać:



Widok Stadionu miejskiego w Poznaniu. Fotografja dokonana z wysokości 750 mtr.

Lonka uzyskuje nowy rekord światowy 58,09 m. prawą ręką 36,90, lewą ręką 21,19. Kula: 1) Czerska (Crac.) 28,13,5, 2) 2) Kirchmeyerówna (Wisła), 3) Babrajowa (Legja). Po zawodach rozdano bardzo piękne złote i srebrne żetony.

NASI BOKSERZY ZAGRANICĄ

Jak już podawaliśmy pięciu czołowych bokserów, rozegrało mecz pięściarski Polska — Danja przegrywając w stosunku 2:8.

Jedynym zwycięstwem odniósł Górny (waga piórkowa), który spotkał się z Christensenem. Od samego początku walki uwidaczniała się przewaga polaka. Pierwsza runda mija jednak bez efektu, w drugiej rundzie Górny atakuje i udaje się mu pokonać przeciwnika przez k.-o.

Heroiczną walkę stoczył Kupka (waga ciężka) z mistrzem Europy — Michelsonem. Zdawało się przed walką, że mistrz nasz nie wytrzyma ciosów sławnego Michelsona. Tymczasem w pierwszej rundzie Kupka wykazuje niespodziewaną przewagę, a w drugiej rundzie omal że nie odnosi zwycięstwa przez k.-o. Nie starczyło jednak polakowi sił na 3 rundy, to też w ostatnim starciu górnie duńczyk i wygrywa ostatecznie na punkty.

Pyka (waga bantamowa) walczył bez szczęścia z Kollerem i uległ mu po równej niemal walce na punkty. Również Seidel (waga śred-



Por. Miłkowski na zawodach hippicznych artylerji konnej w Warszawie.

nia) nie miał powodzenia. W spotkaniu z Lundargensem, widać było wprawdzie przewagę techniczną duńczyka, jednak Seidel nadrabiał swoją ambicją.

Najgorzej powiodło się Wieczorkowi (waga półśrednia), który trafił na świętego Arne Sanda. W pierwszej rundzie bronił się jak mógł, jednak wyczerpało go to ogromnie i w drugiej rundzie został pokonany przez k.-o.

Po pobycie w Danji bokserzy nasi pojechali do Szwecji, gdzie w Malmö rozegrali drugie swe spotkanie, zwyciężając tamtejszą reprezentację w stosunku 6:4.

Tym razem najlepiej powiodło się Kupce (waga ciężka) który znokautował Eneberga, wykazując tak pod względem taktycznym jak i technicznym wielką przewagę. Kupka odniósł zwycięstwo w drugiej rundzie.

Górny (waga piórkowa) walczył z Björnsterem. Polak miał wyraźną przewagę to też zwycięstwo na punkty jest zupełnie bezapelacyjne.

Seidel (waga średnia) zareprezentował się doskonale, bijąc znanego boksera szwedzkiego Lunderud na punkty. Walka była bardzo ciężka.

Wieczorek (waga półśrednia) spotkał się z Anderbergiem i uległ mu na punkty.

Również porażkę na punkty poniósł Pyka (waga bantamowa), którego pokonał Anderson.

Trzeci mecz naszych bokserów odbył się w Heisingborgu i tutaj odnieśliśmy wysokie zwycięstwo 8:2.

Jedynie Kupka został niespodziewanie pokonany przez Andersa, wskutek zlekceważenia przeciwnika.

Świetne zwycięstwo odniósł Seidel bijąc przez k.-o. Fiorda.

Górny pokonał na punkty Betga, okazując się znów gwiazdą naszego zespołu.

Wieczorek zwyciężył Siedholma na punkty, zaś Pyka pokonał bardzo ładnie Christensena.

PO SEZONIE TENISOWYM

Rozebrane przed paru tygodniami: turniej tenisowy W. K. S-u „Legja” i finałowy mecz o klubowe mistrzostwo Polski między zespółami W. L. T. K. a Ł. K. L. T. były świetnym zakończeniem tegorocznego sezonu, tak bogatego w liczne turnieje, mecze klubowe i nawet imprezy międzynarodowe. Jakimi były wspólnie turnieje AZS-u krakowskiego i mecz kombinowanego zespołu Warszawy, Łodzi i Poznania z repr. Budapesztu.

Teraz, przed ułożeniem się do „snu zimowego”, a ten niestety przyjść musi, gdyż brak nam jeszcze ciągle odpowiednich hal i pomieszczeń do przeprowadzenia treningu zimowego, a tylko nieliczne jednostki pozwolić sobie mogą na kosztowny wyjazd na południe, warto rozzejrzeć się w kalejdoskopie wyników naszych czołowych graczy; zbadać ich formę i klasę.

Charakterystycznym dla ubiegłego sezonu jest przede wszystkim fakt ogromnego podciągnięcia się graczy młodszych, co spowodowało, że w turniejach w ćwierć, a nawet w półfinałach spotykaliśmy się z nazwiskami nowymi, dalej ciągle przyplwały nowych kadr młodzieży i wreszcie ciągle postęp naszej extra-klasy. Słowem więc horoskopy na przyszłość zapowiadają się jaknajlepiej, ale są to tylko zapowiedzi, bo realne sprawdziany będziemy mogli otrzymać dopiero wtedy, gdy sprowadzimy na placę nasze zagranicznych trenerów, którzy pokierują rękami się do gry zawodniczkami i zawodnikami i nadadzą im pewien styl gry, którego nie posiadają nawet pierwsi nasi tenisiści; a urządzenie częstych międzynarodowych turniejów, na którychby nasza extra-klasa, rozgrywała finałowe spotkania nie, jak to ma stałe miejsce, między sobą, a z graczami o wyrobionej „marce” na kontynencie, jest drugim, kardynalnym warunkiem rozwoju „białego sportu”.

Najlepszym graczem ubiegłego sezonu, był tegoroczny mistrz Polski Maks Stolarow, który też zapewne znajdzie się na pierwszym miejscu oficjalnej listy P. Z. L. T., bo ma on nie tylko triumfy nad wszystkimi naszymi tenisistami, ale może pochwalić się tryumfem nad dr. Jacobym, Sadą i świetnymi wynikami z Macenauerem, czy też Ulrychem. Z graczy polskich przegrał on tylko raz jeden do Warmińskiego w Poznaniu, rewanżując mu się za to w pełni w Krakowie, Katowicach i Łodzi, oraz do Czetwertyńskiego na meczu Warszawa-Łódź. Poza to pobił trzykrotnie Marszewskiego, dwukrotnie brata swego Jerzego, Lotha i in.

Jest on bezwątpienia graczem o najwyższej w Polsce klasie gry, posiada b. szybką orientację, świetne zagranie piłki z half-courtu, brak mu może tylko rutyny, po nabraniu której przez wyjazd zagranicę, uwzględniwszy jego młody wiek (20 lat) stać się powinien chluba sportu polskiego.

Graczem równym mu, bardziej jednak „obyty” z poważniejszymi turniejami jest St. Czetwertyński. Czetwertyński przewyższa Stolarową rutyną i wiadomościami taktycznymi, i chociaż gra jego dla oka wydawać się może mniej ładną, niż gra Stolarowa, to jednak jest ona, przy tak pewnym uderzeniu, takim wyszkoleniu sportowym i starcie, jakie posiada Czetwertyński, niemniej skuteczną, w rezultacie czego ma Czetwertyński podobnie, jak Maks, z którym wyszedł na remis, raz wygrywając i raz przegrywając, tylko porażkę z Warmińskim, z którym wygrał w Zoppotach, a z pozostałymi naszymi graczami, jak z Jerzym Stolarowem, Marszewskim, Fersterem, Kruszewskim i Lothem — stałe wygrywał.

Na trzecim miejscu postawiłbym P. Warmińskiego i J. Stolarow. Gracze ci spotkali się z sobą dwa razy, na eliminacjach przed pucharem Davisa i w finale mistrz. Poznania: oba spotkania wygrał młody Poznańczyk. Stosując grę wybitnie ofensywną, posiada przed sobą dużą przyszłość, wykazuje jednak wielką nierówność formy. W początkach sezonu błysnął swą świetną formą na obu międzynarodowych imprezach, (puhar Davisa i mecz z Budap) on jeden tylko potrafił wygrać ze Stolarowem i Czetwertyńskim, wychodził jednak na remis w spotkaniach z Fersterem i Steinerem, i wreszcie zupełnie niespodzianie przegrał do Goldsteina (w Łodzi) i do Tarnowskiego (w Warszawie). Pokonał jednak dwa razy Lotha, w Poznaniu i w Warszawie.

Jerzy Stolarow jest graczem od Warmińskiego starszym, a co za tem idzie bardziej zrównoważonym i stałym. W sezonie ubiegłym prześladał go jednak widoczny pech, bo słaby z początku sezonu, wskutek choroby, zaczął dochodzić do formy w Poznaniu i Krakowie, gdzie odniósł ładne zwycięstwa nad Fersterem, Neddalkiem, Bräerem, zmuszony potem został przerwać trening letni i to okupił tragiczną przegraną do Marszewskiego w Katowicach, wygrał z nim jednak dwukrotnie w Warszawie na zawodach eliminacyjnych i na meczu klubowym. Mimo wszystko pokazał nam nieraz ładny styl gry, mocny drive i dużą różnorodność zawsze świetnego serwisu.

Pogromca zeszłorocznego mistrza i półfinalista tegoroczny Wł. Marszewski, posiadający najlepszy w Polsce backhand, okazał, że wbrew przewidywaniom nie tylko, że jeszcze się „nie skończył”, ale wprost przeciwnie, dzięki ogromnej i sumiennej pracy nad sobą, poprawił się jeszcze długość piłki doprowadził do maximum i poprawił grę volleyem, dotychczasową jego bolączkę. Do wymienionych jednak wyżej graczy bezwzględnie przegrywał, z wyjątkiem wspomnianej już wygranej z J. Stolarowem; ma natomiast Marszewski za sobą zwycięstwa nad Lothem, Fersterem i Steinerem, oraz z graczami zagranicznymi nad Bauerem.

Znajdujący się w roku zeszłym na 6-tem miejscu A. Ferster powinien i w tym roku uplasować się około tego miejsca, choć następują mu na pięty Loth i Tarnowski.

Jan Loth od zeszłego roku wykazał kolosalny postęp. Blyskawiczna orientacja i świetny smatch, czynią go zawsze groźnym dla każdego gracza, a przede wszystkim pełnowartościowym dublistą. Specjalnie dobrze zagrał Loth przy końcu sezonu, kiedy pokonał Marszewskiego, Tarnowskiego i stoczył ciężką 5-setową walkę z Czetwertyńskim w finale mistrzostwa klubu. Poza to posiada Loth dwie wygrane na arenie międzynarodowej z Halterem i Tarsem, a to jest już dużo.

Ferster ma za sobą wygrane turnieje w Gdyni, Krakowie i we Lwowie, pokonanie Warmińskiego, Steinera i Neddalka.

A. Tarnowski jest graczem o najczystszej, może w Polsce, technicznie uderzeniu, ale zarazem najmniej równym. W początku sezonu zupełnie nie w formie (przegrywa w mistrz. Warszawy do Szczerbińskiego), zdobywa się na turnieju Legji na świetny finisz, bijąc Mizewicza, Marszewskiego i Warmińskiego, by w parę dni potem przegrać do Lotha. Gdyby Tarnowski porzucił nonszalancję, grał więcej z sercem i opanował nerwy, byłby z pewnością znajdował się u czoła tabeli naszych graczy.

Kruszewski, poza Warszawą, w turniejach udziału nie brał, odznaczył się jednak zwycięstwem nad Stahlem i ostatnio dobrymi wynikami z Czetwertyńskim.

Mizewicz jest stale dobrym graczem, a przede wszystkim doblistą. „Weteran” J. Kowalewski potrafił nieraz jeszcze zaimponować świetnym zagranie piłki. Emchowicz nie grywał w tym roku prawie wcale. Wśród „młodych” Goldstein z „Warszawianki” przez wygrane z Warmińskim i Lothem wysunął się zdecydowanie naprzód przed dobrych i obiecujących graczy, jak Ludwik Popławski, Luxenburg, Małcużyński i Grabowski Jan, Karafiol.

We Lwowie Stahl, wobec choroby Kuchara, był najlepszym, ale w stosunku do roku zeszłego słabszym. W Krakowie najlepszy Holzer, Liebling (zwycięzca Stahla i Steinera) Konopka, Nawratil i Horain, mistrz juniorów. Szwede nie grywał prawie wcale.

Katowice poza Fersterem i Steinerem posiadają dobrego Wittmana, który na turniejach ogólnych również mało grywał, a w Łodzi oprócz braci Stolarow wspomnieć trzeba o Steinerce, ciągle jeszcze świetnym w dublu i o Stadländerze.

Konkurencja pań przyniosła nam w tym roku wielką niespodziankę, jaką było zdetronizowanie mistrzyni Polski od lat sześciu, p. V. Richterówny. Została ona dwukrotnie pokonana: raz przez Jędrzejowską, raz przez Dubieńską, tegoroczną mistrzynię. Ta ostatnia, mając dobre warunki do treningu w Kat. Kl. Ten., poprzez systematyczną i sumienną pracę doszła do tak poważnego sukcesu, jakim jest zdobycie mistrz. Polski. Poza to poszczycić się może p. Dubieńska w tym roku wielu innymi wygranymi turniejami i sukcesami na terenie międzynarodowym, jak wygrana z p. Göncz i świetny wynik z p. Neppach.

P. Jędrzejowska jest może największym talentem, jaki dotychczas na naszych kortach widzieliśmy.

Z kolei wymienić trzeba p. Poradowską, Boniecką, Warmińską, Groblewską i wreszcie Scarpową świetną partnerkę M. Stolarow w mix-dublu.

Na zakończenie przytoczyć pragnę wyniki tegorocznych turniejów:

mistrz. Warszawy: M. Stolarow, bracia Stolarow, p. Friedetzky.

mistrz. Poznania: Warmiński, bracia Stolarow, p. Dubieńska.

mistrz. of. rezerwy: Marszewski, Loth-Tarnowski.

mistrz armji: Przybylski, Przybylski i Wojciechowski.

mistrz. Krakowa: Macenauer, Macenauer i Maleczek, Neppach.

turniej Cracovii: Ferster, Ferster i Steiner.

turniej w Gdyni: Ferster, w Zoppotach Czetwertyński, w Ciechocinku Goldstein, w Jasle i Zakopanem — Liebling.

mistrz. Milanówka: Marszewski, Loth i Marszewski, V. Richterówna.

mistrz. Wielkopolski: Warmiński, Warmiński-Goluba, Jędrzejowska.

mistrz. Polski: M. Stolarow, br. Stolarow, Dubieńska.

mistrz Łodzi: M. Stolarow, bracia Stolarow, V. Richterówna.

mistrz. Lwowa: Tarnowski, br. Stolarow, Dubieńska.

R. M.



Dwa zespoły koszykówki łódzkiej Y.M.C.A.

GRANICE REKORDÓW W BIEGACH

Biegi średnie należą do najklasycyniejszych konkurencji lekkoatletycznych. Na pozór zainteresowanie, jakie budzą może wydać się niezrozumiałe.

Brak im bowiem szalonego zrywu setki, porywającej i oszalamiającej swą energią widzów, brak również naogół niespodzianek, które są zawsze atrakcją czystego sprintu.

Czemuż zawdzięczają więc średnie biegi swą popularność. gdzie kryje się ich tajemniczy urok?

Sprint czysty to energia wyladowana gwałtownie, to żywioł, improwizacja piękna, błyskotliwa. Sprinty przedłużone i demi fond, to energia opanowana przez intelekt. Tem tłumaczy się fakt, że wśród „milerów”, tak wielu spotkać można różnych mistrzów. Biegi średnie są domeną elity, o zwycięstwie decyduje w 90 proc. obok treningu dobra taktyka, która jest synonimem inteligencji i charakteru.

Opanować dystans, utrzymać swoje tempo, nie dać się unieść temperamentowi konkurentów, którzy przez zrywy i podbiegi starają się narzucić własny sposób biegania, to zadanie niełatwe. Ze opanowaniem nerwowe i charakter gra tu dominującą rolę, świadczyć mogą zwy-

obniżające rekord obecny poniżej „ludzkiego”. Wyobraźmy sobie jednak atletę o świetnych warunkach wrodzonych, racjonalnie trenowanego, prowadzącego „uczony” tryb życia, zarówno odżywianego, znajdującego się w „swoim dniu” na najidealniejszej 400 metrowej bieźni świata, w doskonałej kondycji.

Start świetny, pierwsza setka 11.2, druga 11, trzecia nieco gorzej, bo 11.2. wreszcie śmiertelny finisz na czwartej, walka z wyczerpanym ciałem, ostatni wysiłek woli, czas 11.6. **Rekord ludzki osiągnięty! 45" uzyskane!**

Atleta nasz na 300 mtr. musiałby mieć w międzyczasie 33.4 t. j. o 0.2" gorzej od rekordu Paddocka. Byłby to typ silnego wytrzymałego sprintera podobny do popularnego kalifornijczyka, który mógłby sobie pozwolić na takie wyniki jak 100 mtr. — 10.7; 200 — 21.4; 300 — mtr. — 32.1 sek. Od granicy 45" dzieli nas 2 sek. gdyż na prostej w 1900 roku M. W. Long osiągnął już równe 47 sek.!

Inny idealny atleta startuje następnie na 800 mtr. Oto jego międzyczasy.

I — 200 — 25.5, II — 26.0. III — 27.0 IV — 28.5. Razem 1:47. Czas pierwszych 400 mtr. 51.5, drugich 55.5, różnica okrażeń 4 sek. = 30 mtr. Międzyczasy na 600 m.—78.5 sek. Biegacz taki winien być typem sprintera à la dr. Peltzer, który na 400 mtr. może wyciągnąć czas 47 sek. (Czas dr. Peltzera 48). Rekord obecny S. Martina 1:50.6 Bieg na 1000 mtr. przy idealnie rozłożonym tempie, daje międzyczasy na 200 mtr. następujące: 26.5, 27.5, 28.5, 29.0, 28.5. Razem 2:20.

Czas I okrażeń 54, II — 57.5. Czas 800 mtr 1:51.5. Zwycięzca na tym dystansie, jest również jeszcze typem wytrzymałego sprintera. Obecny rekord Peltzera 2:25.8 jest dość słaby i obecnie z tuzin czołowych milerów mogłoby się pokusić o jego obniżenie. Pamiętać jednak należy, że dystans 1000 mtr. będąc granicą przedłużonego sprintu należy do najtrudniejszych. Z kolei przejdźmy do najklasycyniejszych z biegów półdługich do 1500 mtr.

Czasy okrażeń idealnych będą 57, 60, 62, ostatnie 300 mtr. 46. (W Amsterdamie I 400 mtr. — 60 sek., II — 64 sek.). Nasz „miler” powinien uzyskać na 600 mtr. czas 87 sek., a na 1000 — 2:28. Byłby to 800 metrowiec-steyer z typu Lova, obdarzony wielką wytrzymałością, nie pozbawiony jednak sprintu. Ten sam typ biegacza tryumfowałby i na milę (1609 mtr.) w czasie 4:03, robiąc okrażenia w 57, 60, 63, 63, a ostatnie 109 mtr. w 16 sek. Międzyczasy na 800 mtr. 1:57 1200 — 3:00, czas drugich 800 mtr. — 2:06. 1500 mtr. 3:47 (I).

Wyniki naszych idealnych milerów, nie leżą w granicach niepodobiestwa, są dość bliskie obecnym możliwości, i kto wie może już najbliższe lata przyniosą realizację dzisiejszych mrzonek i fantazji.

Tonny.



Kurs instruktorów szermierczych ośrodka w. f. w Warszawie.

BADANIE LEKARSKIE W SPORCIE

Organizacja poradni sportowo-lekarskich.

Na podstawie prac Komisji Lekarskiej Rady Naukowej Wychowania Fizycznego wprowadzone zostają rozporządzeniem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego badania lekarskie we wszystkich gałęziach ćwiczeń cielesnych i sportów podług zasad, ujętych w Instrukcji Badania Zdolności Fizycznej, której ocenę umieściliśmy w poprzednim numerze.

Ażeby jednak poważny ten dział wprowadzić w czyn potrzebne są odpowiednio urządzone zakłady badań wyposażone należycie i odpowiednio wyszkoleni lekarze. Nie jest to tajemnicą, że nasi lekarze zbyt mało zajmowali się dotychczas organizmem zdrowego człowieka, tem więcej sportowca, to też niezawsze potrafią wyciągnąć odpowiednie wnioski, dać należyte wskazówki, poprostu ocenić stan i możliwości fizyczne badanego osobnika.

Inicjatywę w kierunku stworzenia podstaw na tem polu podjął P. U. W. F. i P. W.

Właśnie obecnie zostają uruchomione poradnie sportowo-lekarskie w Warszawie, Lwowie, Katowicach, Poznaniu, Wilnie, Krakowie i Łodzi, które zostaną zaopatrzone w odpowiednią ilość przyborów i przyrządów do badań lekarskich, wzorowanych na takich samych urządzeniach zagranicą. Będą to więc nowoczesne pracownie, oparte na najnowszych zdobyczach w tym kierunku.

Jako dalszy etap rozwoju w tym kierunku projektowane są poradnie sportowo-lekarskie we wszystkich miastach wojewódzkich. Na razie jest to muzyka przyszłości. Praca w kierunku stworzenia poradni sportowo-lekarskich rozpoczęła się już dawniej. W grudniu 1927 r. z inicjatywy i funduszy P. U. W. F. i P. W. wydział lekarski Uniw. Warszawskiego zorganizował 2 naukowe pracownie lekarskie dla przeprowadzenia studjów lekarskich nad wychowaniem fizycznym oraz w celu przeprowadzenia specjalnych wykładów z tej dziedziny dla przyszłych lekarzy i nauczycieli szkół średnich. W ten sposób na Uniwersytecie Warszawskim uruchomione zostały:

1) Poradnia lekarska przy II Klinice chorób wewnętrznych prof. Orłowskiego,

2) Pracownia fizjologiczna wych. fiz. przy Zakładzie Higijeny prof. Czubalskiego.

We Lwowie pracowała również poradnia sportowo-lekarska, która, powstała przez współpracę Sekcji Sportowej Polskiego Towarzystwa Higijicznego i Zakładu Patologii Ogólnej i Doświadczalnej Uniwersytetu Jana Kazimierza, której dyrektorem jest prof. dr. Franke. Pracownia ta czynna była od 4 lat. Poza pracami naukowymi zbadano kilkakrotnie około 2000 osób obu płci.

Na tych podstawach została też opracowana Instrukcja Badania Zdolności Fizycznej.

Dla przygotowania lekarzy do kierowania pracownikami poradni, jakoteż dla stworzenia lekarzy pomocniczych P. U. W. F. organizuje w najbliższej przyszłości kurs dla lekarzy i lekarzek w Państwowej Szkole Higijeny w Warszawie.



Krakowscy sprinterzy: Nowosielski i Nowak zmieniają pałeczkę.

cięstwa milerów anglo-saskich, którzy niejednokrotnie bili rekordzistów światowych taktyką. Przykłady Mereditha w pojedynku z H. Braunem w Stokholmie, dwukrotny triumf olimpijski Lowe'a, załamanie się S. Martina, będącego w Amsterdamie u szczytu formy, oto przyczynki do zagadnienia znaczenia nerwów w biegach.

Tym też czynnikiem przypisać należy zainteresowanie, jakie budzą średnie biegi wśród widzów. Możliwość przewidywania rezultatów z góry proces oglądania ciekawej walki taktycznej, wycie się w psychologię walczącego zawodnika, przykuwa uwagę widzów. Stąd też płynie popularność milerów.

Nurmi, Peltzer, Lowe, S. Martin — oto nazwiska — sztandary lekkiej atletyki Finlandji, Niemiec, Angliji i Francji, choć wszystkie te kraje mają i innych „asów”, osiągających nie mniej świetne rezultaty w swych specjalnościach. Gdy mowa o wszelkich super-asach i ich rekordach, myśl zawsze zwraca się do owego rekordu najwyższego, jakim jest „granica ludzkich możliwości”, które przedstawiają się mniej-więcej następująco: 400 m. — 45 sek. (rekord obecny 47.4), 800 m. — 1:47 (1:50.6), 1000 m. — 2:20 (2:25.8), 1500 m. — 3:45 (3:51), 1609 m — 4:03 (4:10)

Rekordy „ludzkie”, są jak widzimy dość odległe od obecných światowych, to też cyfry bez nawiasów możnaby uważać za wzięte „chybił trafił”, z głowy. Tymczasem tak nie jest. Wyniki obecne osiągnęte były przez atletów niekoniernie w najlepszych warunkach.

Pogoda, bieganie, zmęczenie poprzedniemi punktami, brak konkurencji, niezawsze najlepsza kondycja fizyczna zawodnika oto minusy



Czołowe luczniczki polskie: Angelówna i Świsłakówna.

najlepszą częścią drużyny. Ogólnie jednak Wisła wyównana we wszystkich liniach czem zapewniła sobie przewagę nad Pogonią.

Grę rozpoczyna Wisła i jej pierwszy wypad kończy się na na Fächlu, piłka szybko przenosi się na drugą połowę boiska, jednak o strzelaniu niema mowy. Ma się wrażenie, że obie drużyny wzajemnie się próbują. Pogoń narzuca bardzo ostre tempo ujmując nawet inicjatywę w swe ręce, ma nawet nieznaczny przewagę jednak pierwsza połowa upływa bezbramkowo. Po przerwie ledwie Pogoń zaczęła grać, Wisła odebrała piłkę przeniosła do Czulaka, który podciągnął pod bramkę, scentrował i po chwilowym zamieszaniu już w 35 sek. Kowalski ostrym strzałem ułokował piłkę w siatce. Usiłowania Pogoni, wyrównania spelzają na niczem, a gdy w 15. min. Wisła ze strzału Czulaka strzela drugiego gola. Pogoń załamuje się zupełnie i Wisła aż do końca gry jest drużyną przeważającą, tembardziej, że Pogoń wyczerpana nerwowo i fizycznie nie panuje już nad piłką i pilnuje tylko by nie dać wyniku podwyższyć.

Ogólnie zwycięstwo zasłużone, bo Wisła jako całość była drużyną odrobinę lepszą i wytrwalszą, zaś zawody mimo przegranej Pogoni były dla jej licznych zwolenników miłą biesiadą sportową.

Sędzia p. Marczewski obiektywny i szybki w decyzji. Publiczność w liczbie około 4.000. wyniosła bardzo dobre wrażenie z tego meczu, który będzie jednym z najlepszych i najładniejszych w tym sezonie.

KRAKÓW

Polonia — Cracovia 1:0 (1:0).

Składy drużyn: Polonia: Korniejewski, Loth IV (Bułanow) Jelski, Seichter, Hyla, Malerski, Tynowski, Olasek, Alaszewski, Bułanow (Loth IV) Krygier. Cracovia: Szumiec, Zastawniak I i II, Mysiak, Seichter, Ptak, Szperling; Gintel; Chruściński, Malczyk, Rusinek. Po pierwszych już atakach wyłania się przewaga Cracovii, która nie schodzi poprostu z pola karnego Polonii, wypracowuje sobie w pięknych kombinacjach niezliczoną ilość „wymarzonych” sytuacji i gra... bezbramkowo. Dziesiątki strzałów mijają się z bramką, albo idą w ręce świetnie grającego Korniejewskiego, nowej dla Krakowa gwiazdy, która dzisiejszym występem zyskała sympatię publiczności. Natomiast Polonia w 21 minucie odważnie „wyrwa” przez całą długość boiska, po nieudanej próbie obrony Szumiec uzgodnił swą akcję z Alaszewskim w ten sposób, że „viribus unitis” wepchano piłkę do siatki Cracovii. Poczem wraca znowu stan poprzedni bezproduktywnego oblegania bramki czarnych. Po przerwie Polonia miała troszeczkę więcej z gry, jednak ataki jej, choć lotne, zbyt były nerwowe, gracze zbyt mało mieli techniki, by wynik powiększyć.

Cracovia przegrała dziś pierwszy mecz ligowy na własnym boisku. Atak jej stanowczo bez Kałuży „nie chodzi”. Szperling miał dobry dzień, kilka ładnych biegów i szereg wzorowych podań, na które nie było amatora. Gintel przy Chruściński czuł się obco, Chruściński nie pokazał niczego poza niecelnymi strzałami, reszta ataku radziła sobie, jak mogła. Boczni pomocnicy zaczynają słusznie mieć dobrą markę, Seichter był duchem niepokojącym, fizycznego, backi przeciętne, Szumiec poza jedną bramką i dwoma czy trzema strzałami — bezrobotny.

Polonia nie miał pola do popisu, poza kilkoma szybko i przytomnie lecz pod względem technicznym nieudolnie przeprowadzonymi atakami. Od początku do końca grała niezmiernie ambitnie i ofiarnie. Gracze ataku robili jednak wrażenie, jak gdyby tracili głowę w momencie otrzymywania piłki. Wyróżniła się obrona, zwłaszcza bramkarz i — ładnym wykopem — Jelski.

Rogów 10:3 dla Cracovii. Sędzia p. Hanke.

LÓDŹ

L. K. S. — Czarni 2:0 (1:0).

Już to tak zwykle jest, że jak się ma nóż na gardle to czyni się wszystko pod presją. Pod taką presją opinii publicznej w Łodzi znajduje się L. K. S. który ostatnio uwziął się i ani rusz — nie chce przegrać meczu. Pisma lwowskie twierdzą, że to są zgóry umówione rzeczy, a jak ostatnio ogłoszone wycinki z pism lwowskich donoszą, pono Hasmonea przestała doniesienie do Ligi, że Polonia specjalnie oddała 2 punkty L. K. S. — może jeszcze za pieniądze co? Lwowianie wspominają coś tam o graczach Cracovii, jakoby oni o tym wiedzieli. No zobaczymy. Mojem zdaniem prędzejby należało o-

strze tej broni zwrócić ku Hasmonei, o której już bardzo dawno krąży, może nawet plotki, że udawała się do wielu klubów, by im punkty podarowały, a o I. F. C. nawet głośno mówią.

Łódź jest usportowiona, jeżeli chodzi o piłkę nożną — nigdy nie pragnie darowizn — walczy i tym tylko sposobem stara się utrzymać w Li-



Moment meczu Polonia — Cracovia, rozegranego dn. 21 b. m. w Krakowie.

dze. Najlepszym dowodem ostatnie wyniki (Vide Wisła, Ruch, Polonia, Czarni) oraz mecz Hasmonea — Turyści, onegdaj we Lwoie, gdzie mimo, że wygrana Hasmonei mocnoby była na rękę ze względu na wrogość do L. K. S. — Turystom ci ostatni wygrali 1:0. Świadczy to o wyrobieniu etycznym drużyn łódzkich. To samo było z Czarnymi, Lwów dla nich był pierwszy niż przyjazne stosunki z L. K. S. To też grali tak jak należało, tembardziej, że o klęsce swych „krajaków” wiedzieli przed meczem.

Walka była zażarta chwilami nawet ostra. Nic więc dziwnego, że sędzia raz po raz wkraczał z urzędu. Ofiarą tej gry padł Jasiński, którego po silnym kopnięciu zniesiono z boiska i więcej na pole nie powrócił. W ślad za nim sędzia wykluczył z gry Chmielowskiego na grę faul.

Całość wypadła efektywniej dla Czarnych, którzy w pierwszej połowie gnieśli, a że w drugiej dali się opanować to nic dziwnego — spu-chli. Mimo to L. K. S. miał ciężką przeprawę — trudno mu było przejść przez Olejniczaka no i coś zrobić świetnemu Krasickiemu.

Przez cały ciąg meczu dwa razy tylko Czernoni pokazali swe zębki i dwukrotnie piłka za-trzepotała w siatce. Pierwszy raz Król nieuchwytnym strzałem w 37 minucie uzyskuje prowadzenie. Po zmianie pół Sowiak zdaleka ustanawia rezultat. Do końca przewaga L. K. S., który grał ambitnie a podniecany przez publiczność, pragnął za wszelką cenę z jak największym stosunkiem bramek. Grali dobrze. Gałęcki



Domański chwyta trudną piłkę na meczu Warszawianki.

i Jerzewski na obronie, Jasiński w pomocy i Król w ataku.

Sędziował p. Baranowski z Poznania — dobrze.

Teraz dopiero jest pewne, że oba zespoły w Łodzi pozostaną w Lidze.

KATOWICE

Śląsk — Ruch 1:0 (1:0).

Niespodziewany lecz zupełnie zasłużony sukces odniosła drużyna Śląska, bijąc Ruch w stosunku 1:0 (1:0).

Śląsk wykazał w ostatnich czasach dość znaczną poprawę formy, szkoda jednak, że tak późno, wobec czego zmuszony jest podzielić los TKS-u.

Jedyna bramka padła w pierwszej połowie gry, zdobyta przez Buchałę w 18 minucie.

Sędziował p. Słomczyński.

O WEJŚCIE DO LIGI

W zawodach o wejście do Ligi położenie już jest zupełnie wyjaśnione, zarówno w grupie zachodniej, gdzie bezapelacyjnym mistrzem został ŁTSG. (Łódź), i grupie wschodniej, gdzie zatriumfowała Polonia przemyska, natomiast w grupie południowej horyzont się wyjaśni dopiero w przyszłym tygodniu. W ubiegłą niedzielę odbyły się dwa mecze z następującymi wynikami:

KATOWICE

Pogoń (Katowice) — Garbarnia (Kraków) 2:1 (0:1).

Rozegrany w Katowicach w obecności 1000 widzów mecz o wejście do Ligi przyniósł niewiele zasłużone ile szczęśliwe zwycięstwo drużynie miejscowej. W pierwszej połowie przewagę miała drużyna krakowska, która prowadziła nawet 1:0 ze strzału Smoczka, po przerwie lepsza technicznie Pogoń przejmując inicjatywę i ze strzałów Malika i Hermana uzyskuje zwycięstwo. Zawody prowadził p. Raetting bardzo dobrze.

WILNO

Polonia (Przemyśl) — 1 pułk Leg. (Wilno) 3:0.

Pewne i zasłużone zwycięstwo drużyny przemyskiej, która w ten sposób zdobyła definitywnie mistrzostwo swej grupy. Sędziował p. Weysenhoff.

Tabela rozgrywek po klęsce 22 pp. (Siedlce) z Polonią przemyską (1:4) i niespodziewanym sukcesem Polonii bydgoskiej w spotkaniu z Ł. T. S. G. (Łódź) (0:0) przedstawia się następująco:

W grupie zachodniej: 1) ŁTSG. (Łódź) — 6 gier — 11 pkt. st. br. 22:3. 2) Pogoń (Poznań) — 5 gier — 4 pkt. st. br. 13:12. 3) Ruch — 6 gier — 4 pkt. st. br. 8:14. 4) Polonia (Bydgoszcz) — 5 gier — 3 pkt. st. br. 4:18.

W grupie południowej: 1) Pogoń (Katowice) 2 gry — 4 pkt. st. br. 10:2. 2) Garbarnia (Kraków) — 3 gry — 4 pkt. st. br. 6:3. 3) Victoria (Sosnowiec) — 3 gry — 0 pkt. st. br. 2:13.

W grupie wschodniej: 1) Polonia (Przemyśl) — 4 gry — 8 pkt. st. br. 16:3. 2) 22 pp. (Siedlce) — 4 gry — 3 pkt. st. br. 5:8. 3) 1 pułk leg. — 4 gry — 1 pkt. st. br. 1:11.

NOWINY PIŁKARSKIE

Według straconych punktów tabela ligowa przedstawiała się następująco: 1) Wisła 11 pkt. 2) Warta 14 pkt. 3) Cracovia 18 pkt. 4) Legja 18 pkt. 5) IFC 18 pkt. 6) Czarni 20 pkt. 7) Pogoń 22 pkt. 8) Polonia 22 pkt. 9) Warszawianka 23 pkt. 10) Turyści 24 pkt. 11) Ruch 24 pkt. 12) ŁKS. 28 pkt. 13) Hasmonea 35 pkt. 14) Śląsk 38 pkt. 15) TKS. 50 pkt. Wisła odsunęła się od Warty znów o jeden punkt i zdobycie mistrzostwa przez zeszlorczonego tryumfatora wydaje się najbardziej prawdopodobne. Szanse Legji i IFC. na trzecie miejsce znacznie wzrosły. Również Czarni i Warszawianka mogą polepszyć swe miejsca w tabeli. Spadek Hasmonei wydaje się już nieunikniony, gdyż ŁKS-owi brak już tylko jednego punktu, o ile Hasmonea wszystkie pozostałe mecze miałaby wygrać.

W Białymstoku Legja Ib. pokonała W. K. S. 4:2 p. p. w stosunku 5:3 (1:1).

W Krakowie Makabi, mimo 6 rezerwowych, pokonała Wawel 2:0.

I. F. C. grał z 07 Siemianowice na remis 2:2 W Łodzi WKS. pokonał GMS. 1:0. a Bieg grał ze Słowackim na remis 0:0.

W Poznaniu Sparta pokonała Pogoń 3:2 w meczu rozegranym z okazji jubileuszu 15-lecia Sparty.



Start biegu kolarskiego w Stonimiu.

WARSZAWA CZY PROWINCJA?

Ostatnie kilka tygodni kończącego się sezonu sportowego przyniosły pewną nowość w lekkiej atletyce polskiej, a mianowicie cały szereg meczów międzyokręgowych. Dotychczas konsekwentną działalność w tym kierunku wykazał Górnośląski O. Z. L. A., organizując rokrocznie spotkania niemiecki i polski Śląsk. Bardzo więc pocieszającym jest objawem rozszerzenie się tej tendencji na całą Polskę. Mecz lekkoatletyczne Poznań — Pomorze, Warszawa — Wilno, Kraków — Poznań, Warszawa — Lwów i Śląsk — Kraków oto imponujący bilans tego ze wszech miar pożądanego i pożytecznego ruchu. Mecz bowiem reprezentacji dwu lub więcej okręgów wymaga ekipy kompletnej, bez słabych punktów (Warszawa np. choruje na brak dobrych miotaczy, gdy taki Poznań lub Lwów posiada ich cały legion, natomiast szwankują u nich inne działy tego sportu), zmusza więc czynniki rządzące w danym Okręgu na zwrócenie baczniejszej uwagi na punkty słabsze, i zastosowanie odpowiednich środków. Ponadto są one znakomitym środkiem propagandowym, wciągając w okrąg zainteresowań lekką atletykę nie tylko samych sportowców, ale również i laików, którzy swą obecnością zaszczycą tego rodzaju imprezy w imię ambicji lokalnych i patriotyzmu dzielnicowego. Również i Samorządy baczniejszą uwagę zwróca na mecz swego miasta z innym, aniżeli na normalne zawody lekkoatletyczne.

Jedyną ciemniejszą stroną powyższego ruchu meczów międzyokręgowych jest ta okoliczność, że rozpoczął się stosunkowo późno, tak, że nadchodząca zima nie pozwoli na jego ukończenie meczem reprezentacji Warszawy i koalicji wszystkich pozostałych Okręgów, na wzór podobnych imprez zagranicą.

Warszawa, obok Lwowa, pierwsza po wojnie wzięła się rażno do roboty na niwie lekkoatletycznej, bardzo szybko prześcignęła pod tym względem lwi gród, gdzie nawet potem dał się zauważyć nowy upadek tego sportu, i od jakiegoś 1922 roku wzięła bezapelacyjnie prymat w swe ręce i dźwierz go zdecydowanie do chwili obecnej, mimo olbrzymiego postępu prowincji. Przewaga jej nad każdym z poszczególnych Okręgów jest tak wielka, że żaden z nich nie może nawet marzyć o zwycięstwie, a groźną dla Warszawy może być jedynie ich wspólna reprezentacja.

Według teoretycznych obliczeń, czynionych na podstawie wyników osiągniętych w ubiegłym sezonie, Stolica mimo wszystko powinna wygrać. We wszystkich biegach tak płaskich, jak z płotkami i sztafetowych, z wyjątkiem biegu 200 i 400 m. a może długich i biegu 400 m. p. pl., Warszawa bezapelacyjnie naturalnie w razie wystawienia pełnego składu, zdobywa po dwa pierwsze miejsca. Uzyskany w ten sposób zapas punktów wystarczyłby w zupełności na wyrównanie strat, jakie poniosłaby w rzutach, zwłaszcza, że i tutaj, dzięki Cejzikowi, może szepnąć ważkie słówko, zwłaszcza w młocie i dysku. W skokach zaś „na dwoje babka wróży”: niejaka wyższość posiada w trójskoku i tyczce, chociaż i tu mogą się trafić niespodzianki, w pozostałych zaś raczej przewaga byłaby po stronie Prowincji.

Tak czy owak mecz taki byłby niezmiernie interesujący i miałby duże znaczenie w rozwoju polskiej lekkiej atletyki, to też bardzo żałować należy, że w dogorywającym sezonie obecnym przeprowadzony być już nie może. „Co się odwiecze, to nie uciecze” i podobna impreza nieraz jeszcze może dojść do skutku w najbliższej przyszłości. Może to nawet i lepiej, gdyż z miesiąca na miesiąc poprawiająca się Prowincja będzie miała jeszcze trochę czasu na wypełnienie luk w swych szeregach i z większymi szansami stanąć do walnej rozprawy, a wtedy ostateczny wynik rzeczywiście stać będzie pod znakiem zapytania.

W. K.

WYJAŚNIENIE

Dopiero po ukazaniu się w druku mego artykułu p. t.: „O twórczość rodzimą w wychowaniu fizycznym” (Stadjon Nr. 32 z r. b., str. 18—19) dostrzegłem, że zapomniałem tam nadmienić o źródle poglądów, w nim wyrażonych. Czerpałem je mianowicie z wykładów prof. Piaseckiego w Studium W. F. Uniw. Pozn.

J. Flisak.

PLYWACTWO POLSKIE W ROKU 1928

Rok 1928 zapoczątkował w dziejach pływactwa nowy etap. Po wielu wysiłkach, odważono się wreszcie zerwać z dotychczasowym systemem improwizowania i przystąpiono do pracy planowej we wszelkich kierunkach. Choć część sukcesów tegorocznych wyrosła na glebie uprzednio już przygotowanej, to jednak ogromny procent zasług przypada na rok bieżący.

Najważniejszym wydarzeniem było ukazanie się dwóch książek, których brak uniemożliwił wszelką pracę.

Drugim pociągnięciem niezmiernie szczęśliwym, choć kosztownym, było sprowadzenie 4 trenerów zagranicznych, którzy zorganizowali racjonalne treningi w okręgach. Praca trenerów już dzisiaj jest widoczna, mimo krótkości ich pobytu. Wpływ treningu okaże się dopiero w całej pełni w przyszłym sezonie. W dorobku organizacyjnym, należy podkreślić pracę okręgów, które z instytucji reprezentujących dobre chęci, stały się rzeczywistymi motorami pływactwa na swych terenach.

W szczególności okręg pomorski swą ruchliwością i celowością w pracy mógł zaimponować wszystkim. Liczne zawody dla niestowarzyszonych, szkolne, spotkania międzymiastowe, mistrzostwa, zawody na klasę i t. d., oto obfity program tego wzorowego okręgu. Ożyły również okręgi najstarsze jak wileński i lwowski, który dzięki fenomenalnemu Kotowi z AZS-u i świetnej sekcji „Pogoni” stanął odrazu pod względem sportowym w szeregach najlepszych pływaków. Okręgi krakowski i śląski pracowały intensywnie i planowo, lecz jako okręgi starsze i bardziej zaawansowane nie zrobiły tak uderzających postępów jak młode okręgi poznański, pomorski, wileński i lwowski. Stolica pracowała dość intensywnie, choć za mało dbała o spotkania międzymiastowe i propagandę wśród mas.

W roku 1928 zaznaczyła się ożywiona działalność na polu budowy pływalni. Wzorowy basen w Królewskiej Hucie, nowe pływalnie we Lwowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Wilnie, założenie fundamentów pod reprezentacyjny stadjon

pływacki „Legji” w Warszawie, wreszcie budowa szeregu pływalni krytych jak w Domu Akademickim w Warszawie, oto rezultaty od paru lat prowadzonej walki o tereny.

Niemniej ciągle zmorą pływactwa jest brak zawodowych instruktorów, o poziomie średnim. Na tem polu zrobiono mało. Również pięta achillesowa związków i klubów są podstawy finansowe. Sprawę tę powinno się wszechstronnie rozpatrzyć i znaleźć środki zaradcze, bo obecny system życia z jałmużny jest niezdrowy.

Rezultaty sportowe, przeszły nasze oczekiwania. Gruntownie zmieniona tabela rekordów, muśnięcie europejskiej granicy na 100, 400 i 1500 mtr. panów, oraz w sl. klasycznym pań, zwiększenie się i wyrównanie klasy czołowej, która nie cierpi na brak młodego i utalentowanego narybku.

Mistrzostwa w Król. Hucie zakończone pełnym sukcesem sportowym, spotkania międzynarodowe z Czechami i Niemcami, połowiczny sukces w trójmeczcu słowiańskim, występ na Olimpiadzie, oto rezultaty celowej pracy w kierunku wybijania okna na świat.

Rok następny przyniesie nowe sukcesy, wierzymy, że tym razem już realnie zaznaczone punktami w trójmeczcu słowiańskim, gdzie powinniśmy zwyciężyć Jugosławję, a znacznie zbliżyć się do Czechów.

Pływactwo polskie otrząsnęło się z ospałości poprzednich lat i kroczy dziś naprzód krokami olbrzyma. Jest tak zawsze, gdy pracę kieruje plan, a nie „ad hoc” przychodzące natchnienie. Po tylu komplementach pod adresem pływactwa niech mi wolno będzie uczynić jedną uwagę. W Polsce nie istnieje zupełnie ratownictwo, które z pływaniem stanowić powinno nierozłączną całość.

Brak ratownictwa w naszym wyszkoleniu pływackim należy usunąć. Projektowałbym, aby przy próbie na klasę wprowadzić egzamin z ratownictwa. Hasłem naszym winno być: każdy Polak pływakiem, każdy pływak ratownikiem.

A. Heinrich.



Drużyny Ł.T.S.G. (Łódź) i Pogoń (Poznań) przed meczem.

KSZTAŁCENIE LEKARZY SPORTOWYCH

Tak jak każda dziedzina życia wymaga swych fachowości i specjalistów, tak sport i wychowanie fizyczne wymagają doradców i znawców ustroju swych ćwiczących.

Rolę tych opiekunów, czuwających stale nad stanem ustroju, korzystającego z różnej postaci ruchu fizycznego, mają spełniać tylko odpowiednio przygotowani i usprawnieni lekarze.

O potrzebie tego rodzaju specjalistów i konieczności ich współpracy ściśle z instruktorami i kierownikami ćwiczeń, nikt już w obecnych czasach wątpć nie może.

Za dużo mamy już przykładów wad i zaburzeń fizycznych w organizmach ćwiczących bez opieki lekarskiej, by móc jeszcze powątpiewać, że taka współpraca jest potrzebna lub prowadzić długie dyskusje, by przekonać oponentów.

Warto tylko dodać, że przyczyny powstałych niedomagań ćwiczących należy szukać w niedostatecznej znajomości konstrukcji fizycznej osobnika, zle często rozumianej i ocenianej przez instruktora.

I zupełnie jest to zrozumiałe; ludzie ci bowiem nie mogą wnikać głębiej w ustrój ćwiczących, nie mając specjalnego przygotowania. Dlatego też konieczna jest współpraca lekarza, któryby wszystkie tajniki budowy wyciągnął na wierzch, przedłożył je instruktorowi, a często nawet przepisał receptę postępowania w ćwiczeniach, ich zestawiania i stosowania. Takich to właśnie lekarzy potrzebuje wychowanie fizyczne i sport.

Konieczność posiadania tak wykwalifikowanych lekarzy została stwierdzona we wszystkich krajach; w większości z nich czynne są już odpowiednie poradnie, bądź to założone przy klinikach uniwersyteckich, bądź też jako samodzielne jednostki lecznicze.

Gdzieindziej instytucje te są zakładane, lub do organizacji czynione są przygotowania. Pracują w nich lekarze, wspaniale obznajomieni z fizjologią i patologią wychowania fizycznego i sportu, o ile tak można powiedzieć, i służą radą i wskazówkami zgłaszającym się, dając nawet programy prac przystosowanych do cech fizycznych, jak i psychicznych danego osobnika. O tych właśnie doradców, tych stałych kontrolerów ustroju ćwiczących, winien wspomnieć się polski świat sportowy.

Potrzebę ich stwierdzono już dostatecznie w różnorodnych uchwałach różnych kongresów i zebrań, bądź programowych wytycznych Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

W Polsce lekarzy obeznanych dokładnie z ruchem fizycznym, jest brak, a wskutek tego szerokie rzesze młodzieży pozbawione są należytej opieki lekarskiej.

Częściowo zostały już zorganizowane poradnie sportowe jak np. w Warszawie, Lwowie i t. d. ma powstać w krótkim czasie jeszcze kilka oddziałów tych koniecznych zakładów leczniczych.

Ilość ich jest i będzie niewystarczająca, nie obejmą one bowiem całości, nie będąc dostępne z różnych względów dla wszystkich. Dlatego też koniecznym jest skierować pracę w innym kierunku: kształcenia i zapoznawania możliwie największej ilości lekarzy z wychowaniem fizycznym i sportem.

Ludzie ci, znając podstawy, i będąc wtajemniczeni choćby zgruba w istotę sprawy będą mogli służyć często pożądaną radą. W wypadkach zaś wątpliwych, może zawikłanych, wymagających bardziej specjalnej wiedzy, skierują tych ludzi do odpowiednich poradni. A zatem możliwe liczne przeszkolenie lekarzy winno być naszym celem. Posłużą do tego celu kursy, często organizowane. Po tej linii prac poszły nasze władze kierownicze i oto taki kurs organizuje Państwowa Szkoła Higieny. Kurs rozpocznie się 2 listopada b. r. i obejmie 53 godziny pracy, poświęconej zagadnieniom teoretycznym i praktycznym. Ta ostatnia strona zajęć jest bardzo ważną dla lekarzy, większość z nich bowiem nie ćwiczyła, wskutek tego nie zdaje sobie sprawy często z jakości pracy, jakiej wymaga wykonanie tego lub innego ćwiczenia. Dlatego też wszystkich uczestników obowiązuje udział w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych. Górną granicę wieku zgłaszających się określono do 45 lat. Pierwszeństwo mają lekarze już obeznani ze sportem.

Program kursu przewiduje zajęcia, prowadzone przez specjalistów i rozłożone w następujący sposób:

1) Organizacja wychowania fizycznego w Polsce (1 g.) płk. Ulrych.

2) Rola lekarza w wychowaniu fizycz. (1 g.) mjr. dr. Dybowski.

3) Gimnastyka i sporty — teoria, pokazy, ćwiczenia, p. Olszewska, płk. Sikorski, kpt. Baran, kpt. Gross. oraz kontrola lekarska podczas ćwiczeń prowadzona przez dr. Dybowskiego i dr. Szewczykowskiego — w sumie godz. 30.

4) Masaż sportowy — godz. 2. p. Lubieniecki.

5) Biometria, fizjologia i higiena treningu godz. 5, mjr. dr. Missiuro.

6) Badania kliniczne (ćwicz. grupami) godz. 5, Gimnastyka lecznicza godz. 1. Patologiczne działanie sportu godz. 2, dr. Reicherówna.

7) Kobieta a ćwiczenia cielesne 1 godz. dr. Zabawska-Domostawska.

8) Ćwiczenia cielesne dla dziewcząt i młodzieży dr. Mitkiewicz, 1 godz.

9) Błędy podstawy; ratownictwo, chirurgia sportowa godz. 4 — doc. dr. Wojciechowski.

Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą wieczorami od godz. 19 — 21 po 5 wieczorów tygodniowo, ponadto będzie zajęty jeden ranek niedzielny od 9 do 12 godziny.

Zgłoszenia winny być skierowane do Sekretariatu Państwowej Szkoły Higieny — Chocimska 24, do dn. 25 października r. b. opłata za kurs — 10 złotych. Państwowa Szkoła Higieny rezerwuje dla lekarzy szkolnych do 10 miejsc w sekcji męskiej oraz do 15 — w sekcji żeńskiej. Powyższą inicjatywę Państwowej Szkoły Higieny należy powitać z uznaniem i należy życzyć by organizacja kursów tych zainteresowała jaknajliczniejsze zastępy lekarzy.

T. Ch.

ROZMAITOŚCI

Znani pięściarze Górny z B. K. S. Katowice, bawiący obecnie na turnieju Szwecji i Danii i odnoszący sukcesy oraz Wende Zygryd z K. S. 09 Mysłowice. Izasilił szeregi Sekcji bokserskiej Policynego Klubu Sportowego w Katowicach. Również i Sнопек z B. K. S. Katowice ma zamiar pójść śladem swych kolegów i prawdopodobnie już w następnym miesiącu będzie bronił barwy tegoż Klubu. Sekcja bokserska Policynego Klubu Sportowego Katowice, liczy przeszło 40 członków, z tego około 20 ćwiczących. Kierownikiem sekcji jest znany miłośnik sportu bokserskiego podkomisarz Guzior — Kierownik I-go Komisarjatu w Królewskiej-Hucie, pod którego kierownictwem za pomocą Górnego i Wędego członkowie ćwiczą dwa razy w tygodniu w jednej na ten cel przyrządzonej hali w Komendzie Szkoły Policji Wojew. Śl. w Katowicach. Tak samo na kursach policynych w Komendzie Szkoły Policji Wojew. Śląskiego, zostały zaprowadzone przymusowe lekcje boksu i spodziewać się należy, że boks Policji Wojew. Śląskiego będzie jednym z najpopularniejszych gałęzi sportu na Górnym Śląsku.

W zawodach strzeleckich w Krakowie wyniki były następujące: strzelanie z broni długiej na 100 i 300 mtr. — Ramza, strzelanie na 200 mtr. — Pażykowski, strzelanie małokalibrowe na 25 i 50 mtr. — Borzęcki, strzelanie pań na 25 mtr. — Kobryniewiczówna, a na 50 m. — Górecka.

Mecz pływacki Belgia — Polska rozegrany zostanie dn. 25.VIII.1929 w Warszawie.

Motocyklowe mistrzostwa Lwowa dały następujące wyniki: Start z miejsca — Kustanowicz 9:45, start lotny — Rudawski, motocykle z wózkami — Zawidowski 15:12. Dystans 20 klm.

W Gnieźnie wybudowany zostanie wielki tor hippiczny.

Konkursy hippiczne artylerji konnej w Warszawie dały wyniki następujące: Konkurs otwarcia im. gen. Rómmla wygrał por. Sokołowski (14 d.a.k.) przed kapitanem Swierczyńskim i por. Pyrowiczem (14 d.a.k.). Handicap o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego wygrał por. Horszowski (1 d.a.k.) 2) por. Maharadze (2 d.a.k.), 3) por. Dąbski-Nehrlich (7 d.a.k.). W konkursie Militari złożonym z kilku prób zwycięstwo i tytuł mistrza artylerji konnej zdobył por. Dąbski-Nehrlich (7 d.a.k.). Konkurs ten rozegrany został o nagrodę P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Konkurs zespołowy: I nagrodę puhar art. konnej, zdobyła ekipa 7 d.a.k. w składzie: kpt. Bylczyński, por. Dąbski-Nehrlich i por. Komarnicki. II nagrodę — ekipa 12 d.a.k., III nagrodę — ekipa 5 d.a.k. Indywidualnie: I nagrodę zdobył por. Sałęga (2 d.a.k.), II-gą — por. Gątkiewicz (14 d.a.k.), III-cią — por. Dąbski (ex aequo). Konkurs progresywnej potęgi skoku: I-a nagrodę zdobył, osiągając wysokość 1 m. 75 cm., por. Dąbski-Nehrlich na koniu „Nero”. II-a por. Biliński (5 d.a.k.). III-cią por. Sokołowski (14 d.a.k.). IV-tą i V-tą por. Biliński (5 d.a.k.). VI-tą ppor. Danielczuk (1 d.a.k.). VII-a por. Święcicki (1 d.a.k.). VIII-a por. Maharadze (12 d.a.k.).

Pięciobój Przemysła wygrał Ząbek, osiągając 2350 pkt

Lewinówna (Wilno) osiągnęła na 60 mtr. — 9.4, w rzucie kulą — 9.92, w skoku w dal — 408, a w biegu 500 m. — 1:41.2.

Mecz Polska — Rumunia w lekkiej atletyce rozegrany zostanie w Poznaniu podczas wystawy.

Bieg Wilanów — Warszawa odbędzie się 28 b. m.

Ostatni akt lekkoatletycznych mistrzostw Polski to bieg 3 klm. z przeszkodami w dniu 1. listopada w Warszawie.

Poznań rozegra w roku przyszłym mecze z Krakowem, Pomorzem i Śląskiem.

Bieg na przelaj o mistrzostwo Lublina wygrał Puch, (8 klm. — 29:47) przed Skulimowskim, Dudą, Szykiewiczem i Wysockim.

Polonia (Przemyśl) pokonała 22 p. p. 4:1 w meczu o wejście do Ligi.

Gedania (Gdańsk) zwyciężyła Zoppoter S. K. 9:2.

W Grodnie Makabi (Białystok) uległa miejscowej Makabi 0:1, a drużyna 76 p. p. 0:3.

W Białymstoku Legia Ib pokonała 42 p. p. i Ż. K. S. 5:2.

W Częstochowie Korona (Kraków) pokonała CKS 4:0 (2:0), a grała ze Skrą na remis 1:1 (1:0). Victoria — Skra 2:2 (0:2). Krakowianie zaprezentowali się bardzo dobrze.

Legia jedzie w grudniu r. b. na tournée do Grecji.

Polska reprezentacja piłkarska wyjeżdża do Pragi 25 b. m.

W d. 28 b. m. odbędzie się w Krakowie mecz piłkarski Kraków — Wiedeń przyczem reprezentacja Krakowa wystąpi w następującym składzie: Kozmian, Bill, Zastawniak I, Zastawniak II, Chrościński, Ptak, Kubiński, Czulak, Kałuża, Kowalski, Sperling.

Mistrzostwa Polski w harenie zostały odwołane z powodu zgłoszenia się jedynie zespołów warszawskich.



Grupa lekkoatletów poznańskich na meczu z Krakowem.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI

W dniu 21 b. m. rozegrany został przedostatni akt tegorocznych rozgrywek o „lucznika” Wittiga, a mianowicie bieg na przełaj około 9 klm. o mistrzostwo Polski.

Do biegu zgłosiło się 24 zawodników, przy czym na starcie stanęło 11, a ukończyło bieg ośmiu. Kilku zawodników wycofano, gdyż nie posiadali legitymacji P. Z. L. A.

Start biegu i meta odbyły się na boisku Soła.

Zaraz po starcie, jeszcze na bieżni, wysunęła się na czoło świetna para Warszawianki Kusociński i Sarnacki, mając za sobą Motykę i Szynkiewicza. Po pierwszym kilometrze prowadzą nadal Kusociński i Sarnacki, o kilkadziesiąt metrów za nimi biegnie Motyka, dalej Chrostowski, Puch i Szynkiewicz.

Na piątym kilometrze zawodnicy Warszawianki przodują coraz wyraźniej. Motyka w dalszym ciągu na trzecim miejscu. Szynkiewicz (PKS. Lublin) wycofuje się, a miejsce jego zajmuje Opoczyński.

Przed zakończeniem biegu należało przebiec jeszcze trzy okrążenia bieżni. Tutaj Kusociński wpadł na bieżnię pierwszy, ale Sarnacki cały czas trzymał się mu na „kółku” i po morderczym finiszu przegrywa o kilka metrów.

Wynik biegu: 1) Kusociński (Warszawianka) 27:48,2, 2) Sarnacki (Warszawianka) 27:49, 3) Motyka (AZS. Kraków) 28:50,4, 4) Chrostowski (AZS Warszawa) 29:34, 5) Puch (PKS Lublin) 29:40, 6) Opoczyński (ŁKS), 7) Skolimowski (PKS.) Lublin).

Organizacja biegu doskonała. Trasa bardzo malownicza podobała się zawodnikom ogromnie. Widzów zebrano się ponad tysiąc. Bieg ten urządził Lubelski O. Z. L. A., przy czym duża zastęga leży po stronie p. Sobocińskiego. Delegatem P. Z. L. A. był mjr. Szkolnikowski.

Po biegu na przełaj *klasyfikacja „lucznika” Wittiga przedstawia się następująco: 1) Polonia 48 pkt., 2) AZS. Warszawa 36 p. p., 3) Warszawianka 30 p., 4) Warta 24 p., 5) Cracovia 15 p., 6) 3 p. sap. 7 p., 8) AZS. Kraków 5 p., 9) ŁKS. 4 p., 10) Polonia (Bydgoszcz) 3 p., a dalej Varsovia, AZS. Lwów, Sokół Bydgoszcz i Zw. Młodz. Wiejskiej Białostok po 2 pkt. Dojdą jeszcze wyniki z biegu 3 klm. steeple w dn. 1.XI. w Warszawie.

Punktacja czołowych klubów za cztery lata jest następująca: 1) AZS, 213 pkt., 2) Polonia 210 p., 3) Warszawianka 63 pkt., 4) Warta 44 pkt., 5) Pogoń 37 pkt. 6) Cracovia 26 pkt.

KOLARSKI BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI

Tegoroczny kolarski bieg na przełaj o puchar „Rzeczypospolitej”, a tem samym pierwszy tego rodzaju bieg o Mistrzostwo Polski, organizowało jak zwykle WTC. Dlaczego w tym roku robiono, jakieś niezrozumiałe dla mnie, specjalne trudności w obserwacji całego przebiegu imprezy; dlaczego nie ułatwiono, jak to dawniej bywało, pracy sprawozdawczej? — nie wiem. Wiem tylko, że dla sprawozdania tego bardzo ciekawego biegu zmuszony byłem do wywiadu z bardzo uprzejmym zwycięzcą panem Głowackim, niż kłotać o wiadomości u mocno nieuprzejmych organizatorów. Zresztą wygrałem tylko na tem, bo pierwszy mistrz Polski w kolarskich biegach naprzelaj staje się w sporcie osobistością coraz popularniejszą.

— Mistrzu, jabym poprosił o parę słów o sobie, o biegu i o pucharze, który teraz stanie się już Jego własnością.

— Bardzo chętnie, odparł mój zadyszany jeszcze rozmówca. Ja... nazywam się Jan Głowacki, mam 21 lat, urodziłem się w Warszawie.

Od 3 lat należę do Amatorskiego Klubu Sportowego. Kolarstwo uprawiam od 1925 roku. Pierwszym moim sukcesem było 2 miejsce w 50 klm. „Stadjonu” w r. 1926. Jestem zatem „Stadjonowiczem...” Następnie tego samego roku wygrałem bieg uliczny „Expresu” a potem „cross” „Rzeczypospolitej” 1926 roku i na którym od tego czasu jeżdżę stale.

W 1927 r. startowałem do biegu o nagrodę starostwa warszawskiego i przyszedłem jako 6-ty. Później w tym samym roku wygrałem kolarski bieg naprzelaj w Krakowie i drugi raz zdobyłem puchar Rzeczypospolitej. Nie zawsze jednak bywałem pierwszy w cyclopedestrestach. ...Pod rząd przegrałem dwa tego rodzaju biegi na Cytadeli przychodząc w pierwszym jako drugi i w drugim jako trzeci...

Poza kolarstwem uprawiam lekką atletykę. Startowałem do biegów Ośrodka Wychowania Fizycznego, w których raz zająłem 7, raz 10-te miejsce. Trenuję sporo, jednak nie specjalnie do „crossów”.



Głowacki — trzykrotny zwycięzca kolarskiego biegu na przełaj.

O biegu tegorocznym, mogę powiedzieć przede wszystkim to..., że go wygrałem. To jest dla mnie najważniejsze. Poza tem „zauważyłem”, bardzo trudną trasę. Trzeba było forsować bagno, rowy, płoty no i nie mniej łatwe bruki przedmieść... Zresztą radziłem sobie jak mogłem w Warszawie jechałem przeważnie chodnikiem. Organizacja biegu dobra”.

Wygrałem bieg, jak Pan widzi, czysto, przez cały czas prawie prowadziłem, nie kryłem się za kogoś... Na tej trasie, która wynosi blisko 25 klm. zrobiłem 56 min. 8,6 sek. i od następnego po mnie Michałaka odsadziłem się o 3 min. 35 sek. Wszystkiego startowało nas 17-tu. Więc, Duszyńskiego i Olszewskiego nie było, nie zapisali się oni do biegu jak to podawały wzmianki”.

— Dumny jestem z swego klubu. W pierwszej 10-ce zajęliśmy 1-sze, 3-cie (Wisznicki Zyg., 6-te (Stefański J.), 8-me (Krońniewski Julian), 9-te (Krawczyk) i 10-te (Jański Józef) miejsca. Mamy więc mistrzostwo drużynowe, ale niestety nie brano tego w regulaminie biegu pod uwagę. Co do pucharu — to jak już powiedziałem po trzykrotnym zdobyciu stał się on moją własnością. Odpowiedziałem zatem na wszystkie

pytania i zdaje mi się nic już więcej nie mam do powiedzenia.”

Wywiad był ukończony.

Pożegnałem nowego mistrza — życząc mu dalszych sukcesów i powodzeń nie tylko w sporcie.

Ostateczne wyniki przedstawiają się następująco: 1) Głowacki (Amat. K. S.) 56:08,6, 2) Michałak (Legja) 59:43,6, 3) Wisznicki (Amat. K. S.), 4) Kwiatkowski (Legja), 5) Karle W. (W. T. C.), 6) Stefański (Amat. K. S.).

Organizacja biegu szwankowała bardzo wyraźnie. Brak było porządku na mecie, a jedyni policjanci nie mogli utrzymać naporu publiczności. Poń-ka.

ZAWODY BOKSERSKIE W POZNANIU

W dn. 21 b. m. odbył się w Poznaniu mecz bokserski pomiędzy Wartą i klubem Cegielskiego z wynikiem 12:4.

Oto wyniki:

Forlański (Z): Fiebig (HCP.) (waga kogucia). Forlański z miejsca ostro atakuje i z pierwszemi uderzeniami wygrywa K-o-ć.

Karaśkiewicz (W) — Wojewoda (HCP) waga piórkowa. W trzecim starciu Karaśkiewicz zwycięża przez k-o uderzeniem w szczękę. U Karaśkiewicza znaczący postęp w technicznym przeprowadzeniu walki.

Anioła (HCP) — Matuszewski (W). Waga lekka. Anioła wygrywa na punkty; przy czym Matuszewski mimo zakrwawionego oka walczył doskonale.

Arski (W) — Witozak (HCP). Waga półśrednia. Arski zwyciężył w 4 starciu przez dyskwalifikację Witozaka. Dyskwalifikacja ta przyszła mocno spóźniona, jednak Arski nie umiał dać sobie radę z początkującym i wciąż w sznury uciekającym przeciwnikiem.

Bączkowski (W) — Górny (HCP). Waga średnia. W pierwszym starciu Bączkowski wygrywa przez k-o.

Odbyły się pozatem walki towarzyskie, w których Królikiewicz (W) pokonał na punkty Wyżkiewicz (W) a Sępniak (W) Szkuderskiego

TABELA LIGOWA

KLUB	ścier	wygr.	nieroz.	przegr.	bramki	punkty
Wisła	24	18	1	5	82:31	37
Warta	25	14	8	3	54:34	36
Cracovia	25	13	6	6	54:36	32
Legja	24	14	2	8	66:37	30
Pogoń	26	14	2	10	60:53	30
I. F. C.	23	13	2	8	54:42	28
Polonia	25	13	2	10	59:54	28
Turyści	25	12	2	11	49:43	26
Czarni	22	11	2	9	44:42	24
Ruch	25	9	5	11	38:45	23
Warszawianka	23	8	7	8	41:50	23
Ł. K. S.	24	8	4	12	49:48	20
Hasmonea	25	6	3	16	43:62	15
Śląsk	24	4	2	18	22:69	10
T. K. S.	28	2	2	24	28:99	6

RAN W BERLINIE

W piątek wieczorem na ringu Neue Welt w Berlinie nastąpił pierwszy występ zagraniczny stołecznego boksera Rana, który poprzedzony był wielką reklamą.

Ran jednak zawiódł, gdyż tak pod względem taktyki jak i techniki okazał się tylko „dobrym materiałem” w stosunku do dreźnieńskiego Richtera.

W pierwszych rundach Ran atakuje zwycięście i z wielkim temperamentem, a Niemiec kontentuje się klinczami.

Ale już począwszy od trzeciej rundy Polak zaczyna słabnąć, gdyż nie obliczył dobrze swych sił. Wykorzystuje to Richter i wzmacnia swe ataki.

Z każdą rundą zwiększa się przewaga Richtera, a przy końcu 6-ej rundy Ran poddaje się.

Po tym występie Ran wyjechał do Paryża, gdzie przebywać będzie dłuższy czas.



Masowy start zawodników biegu na przełaj K.S. Odrodzenie w Warszawie.

Z R Ó Ż N Y C H D Z I E D Z I N

Narciarski kalendarzyk na nadchodzący sezon przedstawia się następująco:

26 XII.1928 r. — Zakopane — Otwarcie sezonu skoki na Krokwi, 30 XII.1928 — Zakopane — Bieg rozstawny 5 x 10 klm. o puchar Kapitana Związku p. Stan. Fächerera, 5 i 6.I. — Zakopane — Bieg 18 klm. i skoki, 12 i 13.I. — Krynica — Mistrzostwa Krynicy, bieg 18 klm. i skoki, 19 i 20.I. — Śląsk — Mistrzostwa Śląska, bieg 18 klm. i skoki, 19 i 20.I. — Wilno — Bieg 12 klm. i skoki, 24.I. — Zakopane — Bieg 50 klm. (zawody kwalifikacyjne), 26 i 27.I. — Zakopane Mistrzostwa Zakopanego, bieg 18 klm. i skoki (zawody kwalifikacyjne), 26 i 27.I. Bielsko — Bieg 18 klm. i skoki, 26 i 27.I. Lublin — Bieg 12 klm. i skoki, 2.II. — Dzień młodzieży w całej Polsce, 2 i 3.II. — Przemyśl — Bieg 12 klm. i skoki, 2 i 3.II. Nowy-Targ — Bieg 12 klm. i skoki, 5 — 10.II. — Zakopane — Międzynarodowe Zawody F. I. S. Mistrz. Polski, 12.II. — Krynica — Skoki, derby międzynarodowe, 16 i 17.II. — Lwów — Mistrzostwa Lwowa w konk. Międzynarodowej, 23 i 24.II. — Zakopane Bieg zjazdowy o mistrz. Tatr i skoki, 23 i 24.II. Worochta lub Sławsko — Biegi zjazdowe, 23-go i 24.II. — Śląsk — Biegi zjazdowe i skoki, 2 i 3. marca — Zawody w Zakopanem i Krynicy. Zawody wyliczone na pierwszym miejscu w danych dniach są międzyklubowe, poleconymi przez P. Z. N. i mają pozatem ważność jako zawody o Odznakę za Sprawność. Prócz zawodów w kalendarzu oficjalnym P. Z. N. urządzić się będzie szereg zawodów o charakterze lokalnym. Kalendarz powyższy ułożony został na podstawie porozumienia z delegatami klubów w Walnym Zjeździe Delegatów w Katowicach. Przydział organizacji zawodów poszczególnym klubom nastąpi w każdej miejscowości na konferencji międzyklubowej zwolanej przez Delegatów Komisji Sportowej P. Z. N.

Zjazd delegatów wojskowych klubów wiosłarskich z całej Polski odbył się 21 b. m. w Warszawie. Zjazd ten miał na celu zorganizowanie specjalnego zrzeczenia wojskowych klubów wiosłarskich. Kluby wiosłarskie reprezentowane były przez 22 delegatów z całej Polski. Zjazd uchwalił powołanie do życia Zjednoczenia Wojskowych Klubów Wiosłarskich, które będzie miało na celu propagandę sportów wodnych wśród wojska i współdziałanie w rozwoju tych sportów ze związkami państwowymi. Statut przewiduje należenie do Zjednoczenia tylko klubów zrzeszonych w Polskim Zw. T. Wiosłarskich. Zarząd zjednoczenia został obrany w następującym składzie: przewodniczący — gen. Karaszewicz - Tokarzewski, członkowie — płk. Kowalski, ppłk. Rowecki, ppłk. Bobkowski, mjr. Jamka, mjr. Proniewicz, mjr. Rządowski, mjr. Święcicki kpt. Sitkowski i por. Trzepakko. Komisja rewizyjna: płk. Olczycki, mjr. Osinski i mjr. Czerny. P. Z. T. W. reprezentował wiceprezes inż. Alfred Loth. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Mistrzostwa narciarskie FIS. w Zakopanem zapowiadają się jako mała Olimpiada zimowa. P. Z. Narciarski otrzymał już zgłoszenia następujących państw: Anglii, Szwecji, Rumunii, Szwajcarii, Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Estonii i Łotwy. Poza tem spodziewany jest przyjazd kilku innych ekip, a m. inn. i Norwegów, którzy jak wiadomo stronili dotychczas od organizowanych przez FIS mistrzostw świata. Szereg specjalnych komisji organizacyjnych czuwa nad odpowiednim przeprowadzeniem strony techniczno-sportowej tej olbrzymiej imprezy.

Międzyklubowe zawody kolarskie Skra — Watt przyniosły następujące wyniki: Bieg 1000 mtr.: 1) Król (Watt) w czasie 17,15 (ost. 200 mtr.) przed Firusem i Boreckim (Skra). Handicap 2 okr. toru: 1) Kwik (S.) — 1,58 przed Kołodziej-skim i Boreckim. Bieg australijski 6 okr. toru: 1) Kołodziej-ski — 3,29 przed Polakiem i Woźniakiem. Bieg drużynowy na 400 mtr.: 1) Skra w czasie 6,38 przed Watterem. 50 mtr. z 3 finiszami: 1) Firus (S.) — 9:10,3 przed Brogowskim i Boreckim, 300 mtr. (9 okr. toru): 1) Polak (S.) 6,39 przed Zawadzkiem, Bieg amerykański parami na 15 klm.: 1) Woźniak — Kołodziej-ski (S.) 25:50,8 przed Brogowskim — Seligą. Ogólnie mecz wygrała Skra 46:29 pkt.

„Raily Paper“ (Pogoń za lisem), organizowany przez Automobilklub odbył się 21 b. m. W wyścigu tym startowało 16 maszyn, z których 13 ukończyło cały bieg. Start odbył się w okoli-

cach Bielan, a trasa wynosiła około 100 klm. Pierwszy przybył Sokołowski na „Minerwie“ w czasie 1 g. 53 m., 2) Zakrzewski na „Dodge“, 3) Koziański na „Tatrze“. W kategorii pań pierwsze miejsce zajęła p. Regulska na „Fiacie“, osiągając doskonały czas 1:59 min. i zdobywając drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Na strzelnicy SKS odbyły się zawody strzeleckie Warszawskie Chorągwi Harcerskiej. Do zawodów stawało 13 drużyn. Pierwsze miejsce zajął zespół 35 W. D. H. — osiągając 228 pkt. na 300 możliwych, 2) zespół 1 WDH — 215 pkt., 3) zespół 38 WDH — 213 pkt., 4) zespół 40 WDH — 193 pkt., 5) zespół 41 WDH — 183 pkt.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli: 1) Jedral (1 WDH) 85 pkt. na 100 możliwych, 2) Zalewski (35 WDH) 83 pkt., 3) Przeczkowski (23 WDH) 84 pkt., 4) Górski (23 WDH) 74 pkt., 5) Dobrzelewski 25 (WDJ) 73 pkt.

W Pradze podczas turnieju piłkarskiego z udziałem polskich, jugosłowiańskich i czeskich piłkarzy, odbędzie się konferencja przedstawicieli związków piłkarskich Węgier, Austrii, Jugosławii, Czechosłowacji i Polski, celem przeprowadzenia rozgrywek o mistrzostwo Europy środkowej. Polskę reprezentować będzie inż. T. Kuchar.

Norweski Komitet Olimpijski czyni starania celem powierzenia Norwegii organizacji III Igrzysk Zimowych w roku 1932, gdyż Amerykanie zrezygnowali z organizowania zawodów zimowych w Ameryce, a tylko zajmą się wiosennymi i letnimi Igrzyskami Olimpijskimi w roku 1932 w Los Angeles.

Komitet W. F. i P. W. na miasto Poznań zwołał zebranie przedstawicieli Związków na nowo budujący się Stadion gdzie objaśnić udzielił p. radca Pajzderski. Zebrani zapoznali się szczegółowo z urządzeniami Stadionu który przedstawia się rzeczywiście imponująco i będzie jedną z ozdób Poznania.

Zakończenie sezonu kolarskiego Pogoni we Lwowie dało następujące wyniki: Bieg 30 km. 1) Kiesel (Hasm.) 1 g. 00 m. 08,8 sek., 2) Bosak (Pog.) o 4 sek. gorzej, 3) Kostrzębski (L. T. K. i M.). Bieg 10 km. 1) Dreher (Pog.) 20 min. 12 s., 2) Mann (Pog.) 20 min. 18 sek., 3) Senkowski (Pog.). Bieg 10 km. pocieszenia: 1) Peszko (Pog.) 21 m. 10,2 sek. Bieg 5 km. dla nowicjuszy 1) Szafran (niestow.) 10 m. 20 sek., 2) Bieniecki (Pog.) 10 m. 20,8 sek., 3) Holotin (Pog.). Bieg 5 km. dla młodzieży szk. sr. 1) Mann (Gimn. X) 10 min. 03,8 sek., 2) Schenker (Gimn. VIII) 11 min. 10 sek., 3) Chajes (Gimn. VII). Bieg 5 km. pań: 1) Maserówna (LTK i M.) 12 m. 47 sek., 2) Bosakówna (Pog.) 12 m. 48,6 sek., 3) „Kazimiera“ (LTK i M.). Bieg 1 km. ze startu lotnego 1) Zawadzki (Pog.) 1 min. 21,4 sek., 2) Göttinger (Pog.) 1 min. 23,2 sek., 3) Senkowski (Pog.). Ogółem na starcie było 52 zawodników.

W. K. S. Wawel urządził na trasie 50 km. szosowe mistrzostwo kolarskie klubu, które wygrał Łaptaś w czasie 1 godzina 37 min. 22 sek. przed Piotrowiczem J. (1.38,56), Bialikiem i Piotrowiczem Bol.

Mistrzostwo Krakowa w piłce ręcznej wygrała Cracovia, zdobywając na 4 mecze 8 punktów i stosunek bramek 30:7. Drugie miejsce zajmie prawdopodobnie Makkabi, która ma do rozegrania jeszcze dwa mecze z niezmiernie słabymi drużynami, a wygrała mecz z Wisłą 4:2. Na trzecim miejscu jest Wisła, która przegrała dwa mecze, wygrała dwa, stosunek bramek 20:12. Czwartem i piątym miejscem podzieliła się Jutrzenka i R. K. S. Legja.

W Krakowie odbyły się zawody kolarskie międzyklubowe organizowane przez Sokół — Kraków II. Bieg 50 klm.: 1) Duda (Garbarnia) 1:32:40 sek., 2) Łaptaś (Wawel). Bieg 30 klm.: 1) Leibler (Makabi) 52:43 sek., 2) Karaman (Garbarnia) 53:39 sek. Bieg 10 klm.: 1) Duda (Garbarnia) 19:52 sek., 2) Leibler.

W Toruniu odbył się bieg szosowy Toruń — Chełmża — Kowalewo na dystansie 71 klm. startowało 34 zawodników, do mety doszło 28. Pierwszy na taśmie był Zacharek (Sokół) 2:34 min., 2) Kozłowski (Sokół) tuż za nim, 3) Lichnerowicz (D. A. K.), 4) Mafecki (D. A. K.).

Warmiński pokonał w turnieju jesiennym w Poznaniu Hłoczyńskiego 2:6 7:5 6:3 6:4. Hłoczyński liczy lat 17 i rokuje bardzo obiecujące nadzieje.

W biegu dookoła Białegostoku (32 klm.) pierwsze miejsce zajął Plyntzner (Hellas) przed Schwalbem (Hellas) i Januszko (Sokół).

W Kobrynie i Drohiczyńcu odbyły się w połowie bież. miesiąca zawody sportowe świąt. p. w. Zawody te obejmowały kobiece i męskie konkurencje lekkoatletyczne, wieloboje, biegi kolarskie i strzelanie małokalibrowe, wreszcie pokazy ciężkoatletyczne.

W Łodzi rozegrany został turniej tenisowy o mistrzostwo Łódzkiego Lawn-Tenis Klubu. W finale gry panów Maks Stolarow pokonał Jerzego Stolarowa 3:6 6:2 10:8, zaś w finale gry pań V. Richterówna pokonała K. Richterównę 6:2 6:2.

Do Polskiego Związku Narciarskiego należy teraz 33 kluby.

18 turniejów tenisowych ogólnopolskich odbyło się w roku bieżącym.

Polski Zw. Lawn-Tenisowy ma wydać rocznik tenisowy.

W meczu hazeny w Warszawie PIWF II pokonał Legję 15:1.

W Poznaniu w meczu koszykówki Warta pokonała Spartę 36:8.

W meczu kobiecym siatkówki Warszawianka pokonała Patrię 30:3

MISTRZOSTWA POLSKI
W KOSZYKÓWCE

W Łodzi. W piątek rozpoczął się I turniej koszykówki drużyn męskich o mistrzostwo Polski, do turnieju stanęło tylko 6 klubów, na ogólną liczbę 10 zapisanych. W pierwszym dniu odbyły się trzy spotkania.

Czarna Trzynastka (Poznań) — YMCA (Łódź) 18:15 (9:11). Drużyna poznańska górowała pod względem technicznym. Sędzia por. Woskowicz.

Varsovia (Warszawa) — Absolwenci (Łódź) 26:14 (6:10). W pierwszej połowie wydaje się, że łodzianie zwyciężają, jednak po przerwie zespół warszawski góruje wyraźnie i odnosi zasłużone zwycięstwo.

Tryumf — dawniej Hertha (Łódź) — Polonia (Warszawa). Mecz ten został przerwany w 17 min. gry przy stanie 8:3 na korzyść łodzian wskutek deszczu.

W sobotę w drugim dniu mistrzostw wyniki były następujące:

Tryumf (Łódź) — Polonia (Warszawa) 22:11 (12:4). Było to dokończenie meczu przerwane w piątek.

Czarna Trzynastka (Poznań) — YMCA (Łódź) 16:11 (8:3). Wskutek założenia protestu przez YMCA i uwzględnienia takowego, rozegrany został ponownie mecz, który zakończył się znowu porażką łodzian.

Do niedzielnych finałów weszły: Tryumf (Łódź), Czarna Trzynastka (Poznań) i Varsovia (Warszawa).

W niedzielę w trzecim dniu mistrzostw Polski w koszykówce odbyły się dwa mecze, a mianowicie Varsovia pokonała w półfinale drużynę Tryumfu (Łódź) 22:17 (9:13), a w finale Czarna Trzynastka (Poznań) bije Varsovie 22:9 (12:2) wykazując znaczną przewagę.

wykazując znaczną przewagę. kówce przedstawia się następująco: 1) Czarna Trzynastka, 2) Varsovia, 3) Tryumf, 4) Absolwenci (Łódź), 5) Polonia (Warszawa), 6) YMCA (Łódź).



OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY
BRODAWKI
SKORY
STWARDNIENIA
ODCISKI

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA



PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI usuwa znakomity
KREM VENUS
ZĘBY konserwuje proszkami
AGATOL i MENTOLIN
RĘCE UDELIKATNIA
KREM LANOLINOWY
CERĘ ZNAKOMICIE UDELIKATNIA MATUJE
I POD PUDER KREM **ANITRA.**
Laboratorium **ST. GÓRSKI** Warszawa

POT
NÓG, RĄK, PACH
PO 1 UŻYCIU USUWA
EKSIKANS
ST. GÓRSKIEGO

ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE
PÓŁWYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
ŻAGLÓWKI

STOCZNIA ŁODZI

„NAVICULA” WARSZAWA
Karolkowa 26, tel. 303-05

FILMY SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA
WIOŚLARSTWO
ŻEGLARSTWO
SPORT w WOJSKU i t. d.

Wypożycza Administracja Stadjonu. Dla Szkół i Komitetów
:- :- Wychowania Fizycznego specjalne warunki. :- :-

SPORTOWCY!

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”

napisaną przez znanych lekkoatletów: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA
traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom
Skład główny w Redakcji „STADJONU”
Warszawa — Galeria Luksenburga.

Cena zł. 1, z przesyłką 1,20. — Wysłać się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.
... Do nabycia we wszystkich Księgarniach. ...

**NAGRODY
SPORTOWE
WYROBY SREBRNE**
MAGAZYN FABRYCZNY
WARSZAWA, SENATORSKA 25. POD
FILARAMI
BRACIA HEMPEL



MEDALE I NAGRODY

PRODUKCJI FABRYKI
A. NAGALSKIEGO
WARSZAWA, UL. BIELAŃSKA 16

ZACHWYCAJĄ
KAŻDEGO ZWYCIĘZCĘ

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

I TOM PRZEPISÓW

POLSKIEGO ZWIĄZKU GIER SPORTOWYCH

PIŁKA SIATKOWA I KOSZYKOWA

OFICJALNE PRAWIDŁA GIER W POLSCE

Skład Główny:

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA, JEROZOLIMSKA 23

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksenburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24—
Kwartalnie Zł. 6—
Miesięcznie Zł. 2—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/4	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 110.—
1/4	Zł. 60.—
1/16	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Redaktor i wydawca: **Mieczysław Majcher.**

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Łączono w Druk. M. S. Wojsk.